Nr. 159. Lwów — Sobota dnia 15 Lipca 1905. **Rok XLV.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.

Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści“** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno“** i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 3 kor. 40 h.
„ na prowincyi 3 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Passaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.; Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt nr. 13; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54. **We Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Obrona czci.

Kierownik austryackiego ministerstwa sprawiedliwości dr. Klein wydał okólnik z daty 27 czerwca do sądów, w którym zwraca uwagę na rozmaite niewłaściwości, jakie z biegiem lat wkradły się do sądowego wymiaru kar za obrazy czci. Okólnik ten jest nadzwyczaj na czasie i chcemy poświęcić mu kilka uwag. Najpierw jednak podajemy dokładne jego streszczenie:

Zdaniem dra Kleina, dzisiejsza praktyka sądowa w takich sprawach niedomaga pod trzema względami: wymierza kary zbyt nizkie, przy zamianie kar aresztu na pieniężne, lub na odwrót, postępuje zbyt szablonowo, a wreszcie nieraz w niewłaściwy sposób stara się pogodzić strony, podczas gdy byłoby wprost nakazane ukarać stronę winną.

Ustawa austryacka — wywodzi dr. Klein — dotycząca rozmyślnie fałszywych twierdzień o osobie drugiej, a więc obraz i obelg oszczerczych, jest w porównaniu z ustawami zagranicznemi zbyt łagodna. To zmienić możnaby tylko na drodze prawodawczej. Jednakże już istniejące przepisy dadzą możność skutecznej obrony czci — o co zresztą publiczność upomina się coraz głośniej — gdy zastosowywać je się będzie z większą surowością. W takich właśnie wypadkach, w których zachodzi oszczercza obraza, tylko niezmiernie rzadko zdarzyć się mogą łagodzące okoliczności, dozwalające zamienić karę aresztu na pieniężną, tu więc zaleca się wyzyskać dotyczące przepisy karne w sposób najostrzejszy.

W wypadkach łagodniejszych, gdy przedmiotem sprawy są obrazy, popełnione z nierozwagi lub w rozdrażnieniu, sądy zawsze prawie wymierzają kary pieniężne. W niektórych atoli stronach wytworzono sobie z biegiem czasu pewnego rodzaju „taryfę karną“ i tam sędzia zwykle według niej szacuje ciężkość obrazy, nie zdając sobie sprawy z tego, że objęte nią stopy mogą mieć w każdym wypadku dla podsądnych inne znaczenie. Kara wysokości 50 lub 100 koron może być dla jednego skazanego drobnostką, dla drugiego natomiast oznacza bardzo ciężki uszczerbek na majątku lub środkach do życia. I już ze względu na to nie należy trzymać się szablonu, lecz ściśle indywidualizować podsądnych i uwzględniać ich stosunki. Niemniej brać należy na uwagę, że tego rodzaju kary pieniężne uchodzą w pewnych kołach za miarę normalnego i prawnego postępowania oraz popełnionej winy, że przeto źle zastosowane, mogą wywołać fałszywe pojęcia o istocie przewinienia,

Podobnie ma się rzecz ze zamianą kary aresztu na kary pieniężne. § 260 przepisuje wprawdzie, że w razie niemożności ściągnięcia kary pieniężnej za każde 10 koron liczyć się ma z reguły 1 dzień aresztu. Natomiast niema przepisu, regulującego sposób zamiany kary aresztu na karę pieniężną. Tu sędzia ma zupełnie wolną rękę i może stosownie do okoliczności i stosunków podsądnego za 1 dzień aresztu nałożyć na niego 10, 50, 100, a nawet i więcej koron.

Wreszcie nie należy wywierać nacisku (drängen) w kierunku pogodzenia stron. Jakże łatwo w takich wypadkach sędzia narazić się może na podejrzenie stronniczości.

Okólnik kończy się następującemi uwagami: „Kto z powodu doznanej obrazy odwołuje się do sądu, powinien w całem postępowaniu sądu i w wyroku znaleść zrozumienie dla swego położenia, dla swego żądania sprawiedliwości i dla konieczności obrony swej czci. Nigdy zaś nie powinien opuszczać sądu z uczuciem, iż to, co dla niego ma niezmierną wagę, sędzia traktuje jako rzecz podrzędną lub drobnostkę tuzinkową.“

Nie po raz pierwszy w szeregu ostatnich lat przychodzi ministerstwu sprawiedliwości korzystać z przysługujących mu praw wydawania rozporządzeń, aby wypełniać te luki w ustawodawstwie lub jego interpretacyi, których wypełnić nie może parlament, właściwa władza ustawodawcza, z powodu toczących się w jego łonie walk politycznych.

Powyższe rozporządzenie o postępowaniu karnem w sprawach obrazy czci zmierza do częściowego urzeczywistnienia idei i myśli przewodniej antipojedynkowej Ligi dla ochrony czci, streszczonej już zresztą w znanym projekcie ustawy, wniesionej w izbie panów przez Lammascha.

W pierwszej swej części omawia rozporządzenie ministerstwa sędziowski wymiar kary. Wielka łagodność naszych sądów, ale tylko w sprawach o obrazę czci, jest zjawiskiem, które każdego zastanawia — i dziwi. Kwestyonuje ona poprostu cel ustawodawstwa karnego, o ile rozchodzi się o obronę czci. Słusznie więc karci rozporządzenie zwyczaj, który się przyjął w sądach, stosowania kar pieniężnych w wypadkach nawet najcięższej obrazy i szablonowe ustanawianie wysokości grzywien. Zaznaczyć tu jednak należy, że winy tego nie ponoszą młodzi sędziowie, wyrokujący w pierwszej instancyi; ton nadają w tym kierunku senaty apelacyjne i tej tendencyi władz apelacyjnych nie mogą zaradzić żadną miarą sędziowie pierwszej instancyi. A senaty apelacyjne przyzwyczaiły się w istocie do pewnej szablonowej łagodności w sprawach o obrazę czci; ich wyroki obracają się w zakresie średnio wnioskowanym, karą normalną jest grzywna dziesięciu koron, tak iż przyjęło się wśród ludności zdanie, że policzek kosztuje piątkę, dziesiątka, to kara już niezwykle wysoka.

W innej części zwraca się rozporządzenie przeciw istotnie niewłaściwemu napieraniu sędziego na strony, by sprawę ugodowo załatwiły. Zwłaszcza ma to często miejsce w sądach powiatowych. Jeśli strony pokonają niechęć do stawania przed sądem, to jest w tem dowód, iż zależy im szczerze i poważnie na zadośćuczynieniu. Często wystarcza im, gdy sędzia przedstawi stan faktyczny, gdy ze swego miejsca napiętnuje czyn obrażającego i wezwie go do odwołania obelgi. Wówczas też ugodowe załatwienie sprawy jest nietrudnem do osiągnięcia. Natomiast zdarza się często, że sędzia rozprawę rozpoczyna od wezwania stron do ugody, a gdy strona nie chce się zadowolić oświadczeniem „na papierze“, napiera na nią ostro, aby się przecież pogodziła.

Jakkolwiek za wydanie powyższego rozporządzenia należą się ministerstwu sprawiedliwości słowa szczerego i zasłużonego uznania, nie mniej zaznaczyć w imię sprawiedliwości wypada, że w doprowadzeniu do tego smutnego stanu judykatury w wypadkach obrazy czci nie jest ono bez winy. Wszakżeż do niedawna przeznaczało się z reguły sędziów najmłodszych i najmniej doświadczonych do spraw karnych; niesłychane przeciążenie sądów karnych, zwłaszcza powiatowych, n. p. sekcyi III. we Lwowie, pozostało jeszcze do dzisiejszego dnia. A przecież w każdej niemal takiej sprawie trzeba przestudyować akta, wyznaczyć i przeprowadzić rozprawę, stronę i świadków przesłuchać sumiennie, wydać i spisać wyrok, protokół zrewidować, oznaczyć wysokość kosztów i t. d. i t. d., co wszystko wymaga dużo czasu i przy nawale czynności nie może być należycie wykonane, a przyjęło się niestety dość ogólnie zdanie, że w tych wypadkach chodzi o rzeczy natury drobnej. Zadanie na wskróś niesłuszne i mylne. Tu chodzi chyba o ludzi małych, o maluczkich, którzy nie potrafią głośno krzyczeć, gdy im się krzywda dzieje. To też cieszyć się wypada, że ministerstwo sprawiedliwości z takim naciskiem podniosło znaczenie spraw o obrazę czci.

Listy z Warszawy.

Warszawa 11. lipca.

(Agitacye w kołach robotniczych. — Pomieszanie pojęć. — Strajk szewców. — Ciemnota mas. — Strajk mieszkaniowy).

Nieustanny ruch i wieczne agitacye wśród kół socyalistycznych, aby utrzymać ciągłość niepokojów, doprowadziły umysły znacznej części naszych robotników do zupełnego pomięszania różnych pojęć, do pewnego rodzaju obłędu. Agitatorowie wiedzą, że dziewięć dziesiątych proletaryatu naszego składa się z jednostek całkiem ciemnych, nie uświadomionych ani co do celów, ani co do środków — i liczą na tę ciemnotę.

Pomięszanie pojęć widoczne jest przedewszystkiem na punkcie strajków. Mamy obecnie n. p. — wśród kilku innych — bezrobocie szewców.

Cech starodawny, historyczny, wydał z pośród siebie Kilińskiego, nie mówiąc o innych, równie dzielnych majstrach, jako gorących patryotach. Jest on też najliczniejszy, prowadząc pod swą odwieczną chorągwią cechową kilkanaście tysięcy skrzętnych pracowników, stanowić mogących poważną siłę, tak narodową, jak ekonomiczną. Tak też było dotychczas, czego dowodem, że obuwie warszawskie cieszyło się z dawien dawna zasłużonym rozgłosem i popytem, zadawalniając nietylko potrzebę miejscową, od najprostszej i codziennej do najbardziej wykwintnej, ale nadto zalewając rynki całej Rosyi, nawet najodleglejsze. Przytem, wśród innych gałęzi miejscowego przemysłu, jest u nas sławetny cech szewski jedynym, który umiał się skutecznie opierać konkurencyi zagranicznej i nie dopuścił jej nigdy do przewagi.

Tylko na jednym punkcie panuje w nim, jak wszędzie zresztą wśród naszego świata rzemieślniczego, rażący a szkodliwy niedostatek — oświaty.

Nie winien temu cech, ale nieszczęśliwe stosunki, jakim podlega upośledzony pod tym względem kraj cały, znajdujący się przeszło od wieku pod rządem, który, pomiędzy wielu środkami, mającymi służyć do celów państwowych, wyznaje i stosuje w praktyce barbarzyńską zasadę, że utrzymywanie jak najliczniejszych mas społecznych w stanie jak najbardziej pierwotnym, t. j. w ciemnocie, uszczęśliwia naród, a zwyczajem tradycyjnym uświęconą formę rządu utwierdza w jej posadach. Od chwili, kiedy z tą zasadą złączyła się druga, t. j. rusyfikacyi, ogłupienie doszło do upragnionych ideałów i, jak widzimy, odnosi coraz dalej i głębiej sięgające rezultaty, tak na zewnątrz, jak na wewnątrz państwa.

Mniejsza o Daleki Wschód, mniejsza o bunt w Odessie lub rewolucyę na Kaukazie. O nas chodzi przedewszystkiem. A patrząc na stosunki nasze, jakie się wyrobiły w epoce rozruchów, bezrobocia i różnych z tem związanych awantur, widocznym jest aż nadto i na każdym kroku smutny skutek takiego systemu edukacyjnego. Jakieś puste hasła, będące substytutem idei, liche frazesy, uważane w tym świecie ciemnoty za program stronnictwa. A wszystko rozpoczęte bez planu, bez myśli jakiejkolwiek, nawet bez zrozumienia własnego interesu materyalnego. Mówiąc całkiem jasno, ponad tem wszystkiem góruje głupota, prawdziwa *własť tmy*, rozszerzona i na nasze społeczeństwo. Pod tym względem system rusyfikacyi zrobił u nas swoje...

Weźmy np. następujący obrazek strajkowy. Na Powiślu, niedaleko „Kamiennych Schodków“, w marnej oficynce, należącej do dwupiętrowego, ale tak samo, jak oficyna, licho i tandetnie zbudowanego domu, w jednej izdebce, której okna na śmietnik wychodzą, mieszka ubogi szewczyna. Sam jest sobie majstrem, czeladnikiem i uczniem. Tem, co zarobi, zaledwie starczy na utrzymanie siebie, żony i trojga pędraków, z których dwa chorowite. Zeszłej soboty przyszli i do niego „agitatorowie“, grożąc, że jeśli natychmiast pracować nie przestanie, zburzą warsztat, narzędzia, wytłuką szyby, a jego samego pobiją. Babie, odważniejszej w podobnych wypadkach, która pozwoliła sobie zwymyślać szanownych terorystów, pogrozili tylko pięścią i poszli. Szewc ze strachu przestał robić. Minęła niedziela, w kalecie ledwo parę złotych; co się jutro, co po jutrze w garnek włoży? A robota czeka — cztery pary do zelówki i naprawy; zawsze to z dziesięć złotych, może dwa ruble. Więc radzą: dzieciaki wyprawili nad Wisłę „na wagary“, szewc siadł na zydlu i zaczął pracować. A baba usiadła na schodach i pilnuje, żeby oni nie przyszli „sprawdzić“. Na wszelki wypadek, zapasowe narzędzia warsztatowe i trochę chudoby dano do schowania zaufanemu krawcowi w drugiej sieni, który od dawna już na wszystkie strajki pluje i wymyśla...

I oto przykład jeden z wielu. Biedny szewc pracuje na kawałek chleba w swym własnym warsztacie, żeby jutro razem z żoną i dziećmi z głodu nie zdechnąć, ale musi pracować w tajemnicy, strzeżony wartą babską przed tymi, którzy jemu mają... „los poprawić“, a zarazem: „wywalczyć świętą (sic) krwią robotników wolność i swobodę dla krzywdzonych przez burżujów klas pracujących. Precz z caratem! Niech żyje konstytuanta!“...

Gdyby to nie było tak bardzo smutne, prawie tragiczne, byłoby nad wyraz śmieszne, jako wykwit głupoty, dochodzącej do obłędu, do zenitu nonsensu!

I pomyślcie, że w obecnej chwili, względnie spokojnej, znajduje się w samej Warszawie kilkaset, może więcej, biednych majstrów w takiem samem położeniu, a kilka tysięcy czeladników chcących pracować, ale zmuszonych terorem do bezcelowego strajku. Bezcelowego, bo kto słyszał owe narady na zgromadzeniu strajkujących szewców, kto widział ten chaos pojęć, nieokreślone żądania, nie mające żadnej racyonalnej podstawy, nawet możliwości urzeczywistnienia, ten musiał przyjść do przekonania, że najpierw większość nie wie, o co chodzi, a powtóre że gdyby choć połowę tych postulatów w życie wprowadzić, — natenczas cały przemysł szewski, dotąd tak kwitnący, musiałby od razu upaść, otworzywszy natychmiast wrota dla tandetnej konkurencyi z prowincyi, przeważnie żydowskiej, a równocześnie, pomimo cła, dla produkcyi zagranicznej.

W tym stylu, podobnie pomyślane i przeprowadzone były u nas wszystkie strajki dotychczasowe. Żadnego z nich pożytku, tylko bezproduktywne ofiary krwi i pracy, a rezultat ogólny: tylko nędza.

Pierwiastek główny leży w ciemnocie, to też skutek inny być nie może, jak wprost przeciwny głoszonym szumnie hasłom i celom. Stąd do zupełnego zdziczenia przeskok już niewielki.

Albo druga „agitacya socyalistyczna“, mianowicie strajk mieszkaniowy, podjęty w tym celu, aby zmusić właścicieli domów do obniżenia komornego, przynajmniej o 20 procent. Co za nonsens? Jaki brak zrozumienia, czem jest strajk i jakich granic przekroczyć nie może. Jaki można obmyśleć środek, aby zamiar podobny do skutku przyprowadzić. Chyba wszyscy lokatorowie musieliby się wyprowadzić pod gołe niebo i nie wprowadzić się napowrót, dopóki właściciele nie obniżą komornego. A ponieważ środek podobny jest niemożliwy, więc i cała agitacya nie ma sensu. Pomimo to jednak agitacya trwa, a przed kilku dniami przeniosła się z przedmieść i dzielnic bardziej oddalonych do środka miasta. Mnóstwo właścicieli podpisało zobowiązania.

Agitatorowie zdają się nie znać zasady prawnej, że wszelkie wymuszone zobowiązanie nikogo nie zobowiązuje. Nie mówiąc już o tem, że nie wiedzą i tego, iż wszelkie warunki zależne od każdorazowej a dobrowolnej umowy osobistej, jak w tym wypadku zawieranej pomiędzy właścicielem a lokatorem, nie mogą równocześnie zależeć od przymusowej taksy, ale normują się według ogólnych stosunków popytu i podaży, panujących w każdej miejscowości.

Jeśli mieszkania w Warszawie są za drogie, to widocznie jest ich za mało w stosunku do mieszkańców i do wzrostu miasta, a jeśli pomimo to nie wznoszą się nowe domy w dostatecznej ilości, to widocznie dlatego, że nie ma na to dostatecznych kapitałów, któreby się zadowolniły mniejszym zyskiem.

Strajki zaś obecne i cały nastrój społeczeństwa nie przyczyniają się do wzmożenia akcyi zaryzykowania czegokolwiek i do powiększenia obrotu kapitałów, które wobec niepewnego położenia czekają stosowniejszej chwili — a im dłużej położenie to potrwa, tem stosunki kształtować się będą w sposób niepomyślniejszy, zwłaszcza dla klas pracujących.

Podobną ciemnotę i brak zdrowych pojęć wyzyskuje agitacya tych, którym na utrzymaniu ciągłego niepokoju najbardziej zależy.

Michał.

W Warszawie odbywają się w dalszym ciągu „sądy doraźne“. Na dworcu terespolskim w Pradze w chwili odejścia ostatniego pociągu wieczornego pojawiło się kilkudziesięciu chrześcian i żydów, którzy wywlekli z pociągu bandę zawodowych złodziejów, szulerów i piaskarzy, operujących zwykle w natłoku pasażerów w pociągach nocnych. Dwóch z nich straszliwie pobito, reszta, zasypana gradem uderzeń rozprószyła się po stacyi wśród wagonów.

Jednocześnie służba stacyjna donosi, że już drugą noc z kolei tłum złożony z kilkuset ludzi na przedmieściach Kamionek i Szmulowiźnie, zamieszkałych przez wszelkiego rodzaju męty, wyszukuje zawodowych opryszków, nożowców, złodziejów, okradających specyalnie wozy włościan, przybywających na targ i bije ich straszliwie. Ostatniej nocy rozprawiano się doraźnie ze złodziejami na Kamionku w sąsiedztwie stacyi kolejowej, gdzie zamieszkują specyaliści od okradania wagonów i podróżnych. Bici i ścigani złodzieje uciekali prawie nago w pola w stronę Wawra. Tłumowi przewodniczą ludzie doskonale znający złodziejów z nazwiska i adresów.

Wczorajsze nasze doniesienie telegraficzne, że żydowskie związki socyalistyczne próbują proklamować w Warszawie strajk ogólny na dziś lub jutro, potwierdza także warszawski korespondent *Czasu*, który również nie wierzy, aby strajk ten przyszedł do skutku. Pisze on: „O ile sądzić można z kilku ostatnich prób, mało jest widoków, aby strajk taki doszedł do skutku, chociaż organizatorowie tutejszego zamętu nie przebierają w środkach, aby urzeczywistnić swoje zamiary i codziennie nieledwie jesteśmy świadkami straszliwego, połączonego często ze zbrodnią terroryzmu, używanego na opornych robotników“.

Donosiliśmy przed kilkoma dniami, że socyaliści warszawscy wysłali na prowincyę kilkudziesięciu agitatorów, przeważnie żydów, aby wywoływali po wsiach strajki rolne. Otóż z kilku stron Królestwa przyszły już wiadomości o rozpędzaniu służby folwarcznej przez wysłanych w tym celu agitatorów.

Sprawa szkolna.

Z Warszawy piszą nam:

W Warszawie dnia 11 bm. u ordynata hr. Krasińskiego zebrało się poważne grono osób celem wymiany myśli w sprawie bezrobocia szkolnego. Przewodniczył ks. biskup Kazimierz Ruszkiewicz. Pomiędzy obecnymi byli pp.: Szymon Aszkenazy, Karol Benni, Bronisław Bouffał, Stanisław Brun junior, Józef Butkiewicz, August Cieszkowski, książę Seweryn Czetwertyński, Antoni Górski, Wojciech Grodzicki, Dyonizy Henkiel, ordynat hr. Adam Krasiński, książę Aleksander Drucki-Lubecki, książę Zdzisław Lubomirski, Witold Lewicki, Maryan Massonius, Franciszek Morawski, pastor Machleid, Jerzy Ostrowski, hr. Juliusz Ostrowski, Adolf Pepłowski, hr. Tomasz Potocki, hr. Konstanty Plater, Antoni Pułjanowski, Władysław Rabski, książę Maciej Radziwiłł junior, inżynier Śmiechowski, Tadeusz Smarzewski, ks. kanonik Adam Sapieha, Józef Szlenkier, Adolf Szuch, ks. kanonik Tauer, hr. Juliusz Tarnowski, hr. Zdzisław Tarnowski, Aleksander Temler senior, Zygmunt Twarowski, ordynat hr. Maurycy Zamoyski, Franciszek Zieliński, Lucyan Zieliński, Jan Żółtowski.

Niemal zupełnie jednomyślnie wyrażono przekonanie, że w interesie społeczeństwa naszego należy wpływać na powrót młodzieży do szkół z rozpoczynającym się rokiem szkolnym, poczem z naciskiem podniesiono konieczność dalszego protestu na innej drodze przeciwko istniejącemu w obecnej szkole stanowi rzeczy oraz po-

---

11

PIOTR LOTI.

Trzecia miłość pani Brzoskwini.

Opowiadanie z czasów wyprawy chińskiej.

(Ciąg dalszy.)

XXII.

Czwartek 31 stycznia.

Zdawało się, że nasz wielki pancernik, skoro wojna się już skończyła, powinien powrócić do Francyi i że my po krótkiem zatrzymaniu się w Indochinach znajdziemy się w czerwcu w ojczyźnie.

Tymczasem otrzymaliśmy dziś z Francyi rozkaz, który nas przeraził: przez dwa lata pozostaniemy na wodach chińskich! Gdy tylko lód koło Peiho spłynie, powrócimy do północnych Chin, gdzie w czasie najsroższych upałów czeka nas praca, podobna do tej, jaką zeszłej jesieni wykonaliśmy: będziemy musieli nasz korpus ekspedycyjny i cały jego materyał wojenny załadować na okręty transportowe.

W jednej chwili wiadomość ta rozeszła się po całym okręcie; majtek, pełniący służbę w kajucie admirała, posłyszał ją i pod pieczęcią tajemnicy wszystkim rozpowiedział. Rozpacz ogarnęła wszystkich, począwszy od strażnika, siedzącego w koszu masztowym i obserwującego przez lunetę powierzchnię morza, aż do chłopców, pracujących w dole przy maszynach, w mroku i zadusze wyziewów oliwy. Dwa lata wałęsać się po wodach chińskich! Na pierwszą wiadomość o rewolcie w Pekinie, wysłani z nadzwyczajnym pospiechem, sądziliśmy, że kampania najdalej do pół roku się zakończy. My, oficerowie, wybraliśmy się chętnie, majtkowie jednak tylko z musu.

A teraz historya ta ma trwać dwa lata!

Bezlitosny jest rozkaz, który nam taki los zgotował.

Aby nad nim rozmyślać i z nim się oswoić, poszedłbym najchętniej na ciche cmentarzysko, ulubione moje miejsce medytacyj. Ale pada deszcz, szkaradny zimowy deszcz ze śniegiem zmieszany. Pójdę więc do herbaciarni, aby zapomnieć o okrutnym rozkazie przy moich zabaweczkach, dwóch żywych lalkach, które mnie wśród ścian papierowych bawią, jedna gitarą, druga maską.

Nigdy jeszcze pusta biała sala, w której w godzinę potem siedziałem na ziemi na czarnych aksamitnych poduszkach, nie wydawała mi się bardziej melancholijną. Panna Matsuko, gejsza, która już nie zadaje sobie trudu, aby dla mnie przyoblekać się w wielką toaletę, zjawiła się rychło; w szaro-perłowej sukni usiadła z minką rozgrymaszoną, z którą zresztą bardzo jej było do twarzy i pałeczką z kości słoniowej zaczęła od niechcenia uderzać po strunach swej gitary: w ciszy i mroku śmiała się i płakała jej delikatna muzyka, nastrajała mnie smutnie aż do łez i brzmiała tak dziwnie, że drzenie grozy po mnie przechodziło. Tak bawiła mnie panna Matsuka, zanim nadeszła ta druga, na pół bogińka, na pół kocię, panna Deszcz-kwietniowy, ze swoim szeleszczącym trenem i swoimi ukłonami.

Było to nierozsądnem z mej strony, przychodzić tu, gdzie jeszcze jest smutniej, aniżeli w mojej kajucie na „Redoutable“. Gitara brzęczała jak świrkanie szarańczy, zamkniętej w papierowem pudle, szarańczy z dalekich krajów, której cienki głos wywołuje nieznane zaświaty; przyjmowałem tę muzykę, nie słuchając jej, a jednak wywoływała ona u mnie uczucie największego egzotyzmu, potęgując przez to moją tęsknotę za ojczyzną.

A więc dwa lata jeszcze muszę pozostać na chińskich wodach!

Gejsza powstaje; widocznie nudzi się; odkłada gitarę i poczyna się przechadzać, niedbale lecz zarazem wdzięcznie, a tak lekko, jak gdyby wcale posadzki nie dotykała, tej posadzki, która przed chwilą trzęsła się pod stopami służącej, przynoszącej nam lilipuci objad.

Gejsza podeszła ku oknu i odchyliła żaluzyę, wpuszczając pęk promieni mdłego światła.

— Ach — rzekła — śnieg pada.

Szybko zsunęła żaluzye. Śnieg! Widziałem go przez tę krótką chwilę, przez którą żaluzya była rozwartą: duże płaty, które wirując spadały z martwego nieba na japońskie dachy z małych, okrągłych, czarno-siwych cegieł.

Nie! Nie można tu wytrzymać...

Lecz w tej chwili zaskrzypiały na schodach kroki dziecięce i zaszeleściały jedwabie. Idzie moje kocię! Zjawia się panna Deszcz-kwietniowy, niknąca w fałdach swoich sukien z ciężkiej materyi, tkanej w olbrzymie kwiaty. Ubrana jest jak wielka dama z dawnej epoki i ma ogromny wachlarz w ręku. Kłania się, potem robi kilka kroków wstecz i znowu się kłania, potem przybliża się i składa uroczysty, długi, głęboki ukłon po dług starego ceremoniału, ale równocześnie jej wązkie oczęta patrzą figlernie i nie mogę powstrzymać się od śmiechu.

— O — wtrąca panna Matsuko złośliwie — przez trzy dni uczyła się tego ukłonu, aby panu zrobić niespodziankę. .

— Nie zważaj na przymówki swej przyjaciółki, moja czarodziejko. Śliczną jesteś i dziękuję ci serdecznie. A teraz zapal światła elektryczne, aby nie było tu tak posępnie i zatańcz mi jeden z twoich tańców...

Wieczorem na okręcie odwiedził mnie jeden z moich podkomendnych, który pragnął mieć bliższe szczegóły o rozkazie a miał nadzieję, że rozkaz ten nie jest tak okrutnym. Zaraz za nim wśliznął się jeden olbrzymi Bretończyk, z łagodnemi, smutnemi oczami; był już naznaczony dzień jego ślubu, gdy okręt, na którym on służył, otrzymał niespodziewany rozkaz wyruszenia do Chin. Teraz żył tylko myślą, iż już za miesiąc powraca do ojczyzny. Jakąż mogłem mu dać pociechę...

XXIII.

1 lutego.

Ulegając łzom pani Brzoskwini, poszedłem wczoraj raz jeszcze do japońskiego biura policyjnego, aby tym panom wytłumaczyć, że nie idzie tu wcale o wywóz gejsz, ale o zwykłe odwiedziny i że te damy po dwóch godzinach w całości i nienaruszone powrócą do swoich domów. Komisarz policyjny usprawiedliwił się ze swoich podejrzeń i dziś mieliśmy przyjemność przyjmowania naszych gości.

Dwie szalupy, które zdawały się być zamienione w łodzie Venus, takiemi zwodniczemi pięknościami napełnione były, przywiozły nam o godzinie trzeciej damy, które przyrzekły wypić u nas filiżankę herbaty.

Pani Powój, jako roztropna matka, nie wzięła tym razem swoich córek, ale mieliśmy panią Brzoskwinię w otoczeniu czterech gejsz. Lekka, w najlepszym tonie wesołość panowała przez cały czas odwiedzin. Wszystkie damy postrojone były prześlicznie a fryzura pani Brzoskwini była arcydziełem.

Moi koledzy byli zachwyceni...

(C. d. n.)

trzebę dalszych nieustannych starań o szkołę narodową polską.

Odczytano listy nieobecnych Henryka Sienkiewicza, prezesa Ludwika Górskiego i Aleksandra Rembowskiego, oświadczające się stanowczo w tym samym duchu.

Wśród licznych przemówień powszechnie podniesiono piękne i wymowne przemówienie mecenasa Adolfa Pepłowskiego, prof. Aszkenazego oraz treściwe i sympatyczne słowa ordynata hr. Maurycego Zamoyskiego.

Reakcyoniści rosyjscy.

Petersburg 11 lipca.

(**Koresp. „Gaz. Nar.“**)

Od czasu przyjęcia przez cara deputacyi reakcyonistów rosyjskich, pod wodzą Szeremetjewa, Naryszkina i Bobryńskiego, zapanował w kołach „ziemców“ niepokój i obawa zarazem, czy tajnym zamiarem kół rządzących nie jest umyślne zwlekanie sprawy przyszłej izby reprezentantów, połowiczne ustępstwa pozorne, jednakże w nieokreślonej formie—a po zawarciu pokoju cofnięcie wszystkich na pół danych w tej mierze przyrzeczeń i powrócenia w całej pełni do poprzedniego systemu, opartego na niewzruszonej zasadzie absolutyzmu, biurokracyi i żandarmów.

W całem postępowaniu rządu w kwestyi przyszłej izby narodowej widnieje od początku do końca nieszczerość. Zwlekanie i pozorne ustępstwa, chwilowe dozwalanie na rozwinięcie się różnorodnych nadziei, dopóki trwa chwila krytyczna, a później brutalne odrzucenie tego wszystkiego, w razie zaś potrzeby otrząśnięcie się z tego siłą, było od wieków jedną z głównych zasad polityki rosyjskiej, stosowaną przedewszystkiem w sprawach, dotyczących wewnętrznego ustroju państwowego, bez względu czy sprawy te dotyczą rdzennych czy obcoplemiennych poddanych carskich.

— Tak i teraz się stanie — mówią wątpiący — z nami, stronnikami przyszłego konstytucyonalizmu w Rosyi. Łudzą nas obłudnemi półsłówkami, pozorami, a w gruncie widocznem jest tendencyjne zwlekanie, aby później, kiedy się rząd poczuje dość silnym, przynajmniej w kierunku upokorzenia swych wrogów wewnętrznych, rozpędzą nas, opornych ogłoszą zdrajcami stanu, część wsadzą do kozy, a przywódców może w danym razie spotkać i coś gorszego...

Ów projektowany czy nawet zapowiedziany odjazd uroczysty cara Mikołaja do Moskwy, aby tam na Kremlinie proklamować nową erę konstytucyjną dla Rosyi, jest tylko zasypaniem oczu piaskiem i rodzajem antidotu dla wrażenia, jakie na każdym trzeźwo patrzącym, a znającym system polityki wewnętrznej rządu, zrobić musiało przyjęcie deputacyi wsteczników i pozwolenie na wygłoszenie zdań, tak bardzo nie licujących z nastrojem chwili.

Widoczna, że panowanie takich ludzi, jak Trepow lub Ignatjew, zaczyna się ustalać. Reakcyę czuć chwilowo na każdym punkcie. Nawet w kwestyi tolerancyi religijnej, uważanej za główny dotychczas akt Mikołaja II w kierunku postępowym, zaczynają brać górę prądy, które nie wykluczają wcale możności zmodyfikowania w praktyce następstw humanitarnego ukazu.

W kierunku zaś stronnictwa konstytucyjnego, po za głośnymi faktami, rozwija się akcya pełna drobnych szykan i możliwych utrudnień. Tak np., aby przeszkodzić zorganizowanej akcyi, zakazano ziemcom nie tylko odbywać wszelkich zjazdów, ale właściciele większych sal w ratuszach, klubach itd. otrzymali specyalne rozporządzenie, aby nie odnajmować swych lokalów nikomu, bez każdorazowego pozwolenia policyi. Nie dość na tem; w tych dniach wyszło rozporządzenie do właścicieli restauracyj, aby o każdem zebraniu w oddzielnych gabinetach, liczącem więcej niż 16 osób, dali znać policyi, a przytem nie wynajmowali nikomu, kto nie poda swego nazwiska i nazwisk współbiesiadników. Z Moskwy donoszą równocześnie, że zakazano inżynierom na odbycie zamierzonego zebrania, ponieważ i fach inżynierski mocno jest o tendencye zbyt postępowe posądzony.

Są to wszystko pewne i znamienne cechy, dowodzące, że od pewnego czasu znajdujemy się pod tchnieniem reakcyi i że obawy ziemców nie są bezzasadne.

Jedno nas pociesza: tyle już było zmian, że i to może się zmienić...

Po zatem żyjemy w ciągłej obawie rozruchów. Przez dwa dni groził nam bunt w Kronsztadzie ze wszystkiemi możliwemi następstwami. Były to dwa dni paniki dla całej stolicy. Dziś uspokoiliśmy się trochę, ale ten spokój niema charakteru trwałego. *R.*

Ukaz cara do ministra marynarki.

Car — jak z Petersburga telegrafują — wystosował ukaz do nowego ministra marynarki, wiceadmirała Birilewa, w którym wspomina o ustawicznych klęskach floty, które uniemożliwiły jej ułatwienie zadania armii lądowej i osiągnięcie powodzenia. Car z boleścią skarzy się z powodu utraty wiernych marynarzy, którzy dali życie za ojczyznę i powiada, że obowiązkiem względem ojczyzny wszystkich marynarzy jest współpracować w miarę sił nad odnowieniem siły morskiej, która dla Rosyi jest niezbędna i nad wykształceniem i przygotowaniem odpowiedniego materyału, przejętego świadomością swych obowiązków.

Birilew — powiedziano dalej — przy sposobności przyspieszonego uzbrojenia drugiej i trzeciej eskadry, przeznaczonej dla Azyi wschodniej, okazał niezwykłą energię, doświadczenie i roztropność militarną i natchnął wszystkich nowym duchem i świadomością narodowej doniosłości ich roboty, a usługi te jego pozwalają carowi liczyć z wszelką pewnością na niego przy odnawianiu floty. Wraz z nominacyą na ministra powierza mu car najwyższe kierownictwo departamentu marynarki z prawem składania carowi osobiście sprawozdań o wszystkiem, co do tego należy.

Ostatnie zajścia na morzu Czarnem — powiada car dalej — dowodzą, że posłuszeństwo wojskowe w załogach zupełnie zaginęło i że przełożeni nie wypełniają swej powinności. Tak nadzwyczajne czyny zbrodnicze wymagają dokładnego śledztwa i surowej kary. Car nakłada obowiązek na admirała, w pierwszym rzędzie przywrócić ducha porządku wojskowego i postarać się o to, by flota spełniała swoją powinność.

Car wskazuje na konieczność wystarania się o technicznie dobrze wyszkolony i karny personal flotowy, o uzbrojenie okrętów, mających się wybudować, odpowiednio do wymagań teraźniejszych, tudzież o podniesienie technicznego wykształcenia inżynierów marynarki. Odnośnie do nowej organizacyi floty car żąda, ażeby minister natychmiast rozpoczął od zabezpieczenia obronności wybrzeży wszystkich wód rosyjskich, a następnie krok za krokiem odbudował flotę bojową, odpowiednio do istniejących środków.

Wyjaśnienie artykułu Kestranka.

Otrzymujemy następujący komunikat:

Powróciwszy z podróży, dowiedziałem się z dzienników, że na posiedzeniu Izby posłów 6 lipca br. poseł Schraffll odczytał artykuł p. Kestranka, umieszczony w *„Fremdenblacie“* z 21 maja br., w którym ten zarzuca pewnemu posłowi polskiemu, mającemu udział w fabryce gwoździ w Galicyi, że żądał od niego bonifikacyi dla tejże fabryki i groził ewentualnie sprawę poruszyć w parlamencie.

O ile mi wiadomo, żaden z moich kolegów polskich w Radzie państwa nie ma udziału w żadnej fabryce gwoździ, ja natomiast jestem w posiadaniu takiego udziału i istotnie w swoim czasie miałem konferencyę z p. Kestrankiem, — z całą gotowością więc chcę stan rzeczy podać do wiadomości publicznej.

Przedewszystkiem muszę zauważyć, że konferencya moja z p. Kestrankiem odbyła się jeszcze przed 5 laty i tem mniej pojmuję, dlaczego p. Kestranek dziś, po tylu latach, do tej sprawy powrócił, że, co wyraźnie konstatuję, nigdy w Kole polskiem nie mówiłem o gniotących nas cłach żelaznych. W Kole polskiem wszystkie ważniejsze sprawy przydzielane bywają poszczególnym posłom, a ja, prowadząc inny referat, nigdy ze sprawą ceł na żelazo w Kole nie miałem nic do czynienia.

Przyczyna mojej wzmiankowanej konferencyi z p. Kestrankiem była następująca: Przed około 10 laty założono w Podgórzu i Trzebini dwie małe fabryki gwoździ, które jednak od samego początku miały do walczenia z największemi trudnościami zarówno pod względem nabycia drutu, jak i sprzedaży swoich produktów, tak że przedsiębiorcy zmuszeni byli fabryki odstąpić ze stratą grupie finansowo silniejszej. Kartel gwoździ, dowiedziawszy się o sprzedaży, zniżył natychmiast specyalnie dla Galicyi cenę za 100 kg. z około 14 złr. na 10 złr., czyli o blizko 30%, tak że i nowemu przedsiębiorstwu odebrano natychmiast wszelką możność sprzedawania swoich produktów w Galicyi. Nowe przedsiębiorstwo stało więc również przed ruiną. W tej potrzebie zwrócili się właściciele fabryk do mnie, jako do posła z Izby handlowej, w której okręgu fabryki się znajdują, z prośbą poruszenia sprawy na odpowiedniem miejscu z całym naciskiem, gdyż postępowanie kartelu uniemożliwiło wprost rozwinięcie się tej gałęzi w Galicyi. Z informacyi kierownika przedsiębiorstwa wynikało, że przedsiębiorstwo mogłoby zupełnie inaczej wystąpić przeciw kartelowi, gdyby było wyposażonem znaczniejszymi środkami, których jednakże nie mogło skądinąd otrzymać. W przekonaniu, że walkę młodego przemysłu galicyjskiego prowadzić należy z potężnym wrogiem aż do skutku, postanowiłem przystąpić z udziałem gotówką zapłaconym do przedsiębiorstwa, nie żądając żadnych gwarancyj, ani żadnych innych praw dla siebie, jak tych, jakie inni udziałowcy posiadali. Fakt ten był rozstrzygającym dla losów przedsiębiorstwa, którego po wyposażeniu nowymi środkami finansowymi nie można było tak łatwo zgnieść. Już po 3 miesiącach przedsiębiorstwo przyjętem zostało do kartelu.

Był to pierwszy szczęśliwy rezultat, osiągnięty bez wszelkiego przyczynienia się władz lub ciał ustawodawczych, przyczem także podnoszę, że w sprawie przyjęcia przedsiębiorstwa do kartelu z nikim nie konferowałem ani też nikt ze mną nie konferował.

Po upływie kilku lat, w r. 1900, dyrekcya zwróciła się do mnie ponownie z zażaleniami i z prośbą o ochronę wobec nowych zamachów, skierowanych przeciw przedsiębiorstwu przez podniesienie ceny drutu z 20 kor. 50 hal. na 23 kor. za 100 kg. Takie podwyższenie cen podkopało byt przedsiębiorstwa galicyjskiego i odebrało mu możność rozwinięcia się. Nalegano na mnie, abym tę żywotną sprawę krajową podniósł w Kole polskiem i w parlamencie. Uważałem jednakże za swój obowiązek wprzód pomówić z p. Kestrankiem, jednym z najmiarodajniejszych czynników kartelu żelaznego. Przedstawiłem mu położenie przedsiębiorstwa, któremu z powodu takiego podwyższenia cen drutu grozi ruina, prosiłem o odpowiednią do stosunków zmianę ceny — a więc nie o jaką bonifikacyę — i dodałem, że ewentualnie żale przedsiębiorstwa poruszę w Kole i w parlamencie, bo szykany kartelu stają się wręcz nieznośnemi dla rozwoju przemysłu żelaznego w Galicyi. P. Kestranek bronił kartelu i nie chciał uwzględnić słusznych zażaleń, wobec czego nasza konferencya skończyła się bez rezultatu.

Dalsze kroki z mojej strony stały się zbytecznymi, ponieważ dyrekcya przedsiębiorstwa mnie zawiadomiła, że udało się jej w kilka dni później od jednego z członków kartelu nabyć potrzebną ilość drutu po cenie odpowiadającej mniej więcej ówczesnym stosunkom. Okoliczność ta dowodzi zarazem, że skargi przedsiębiorstwa były zupełnie usprawiedliwionemi.

Od tego czasu nie zajmowałem się więcej publicznie sprawą kartelu i gniotących nas ceł żelaznych i wręcz nie pojmuję, z jakiej przyczyny p. Kestranek mnie zaczepił. Może jednakże sprawa przedstawi się w nowem świetle, jeśli opowiem fakt następujący:

Galicyjska fabryka gwoździ, o której mowa, znużona wieczną walką o cenę drutu, postanowiła właśnie w ostatnim czasie wybudować własną walcownię koło Krakowa celem wyrobu drutu dla pokrycia potrzeb kraju. Grunt nabyty, plany już wypracowane, a potrzebny kapitał zapewniony. Rzecz jasna, że ci, których interesa ze sprawą kartelu ściśle są połączone, w założeniu nowej walcowni w Galicyi widzą oznaki daleko idących reform ekonomicznych i to tłómaczy całą zagadkę. Na prośbę interesentów poparłem także to nowe przedsiębiorstwo środkami finansowymi i czuję się szczęśliwym, że mogłem się przyczynić do tego, aby Galicya otrzymała nowe samoistne przedsiębiorstwo przemysłowe. Jest to znaczny krok naprzód na drodze do wyemancypowania się przemysłu galicyjskiego z pod wpływów obcych i byłoby do życzenia, aby znalazł w innych gałęziach przemysłu naśladownictwo.

Okoliczność, że także własnymi środkami popieram jakie przedsiębiorstwo, nie może mnie wstrzymać od spełnienia obowiązku zastępywania interesów przedsiębiorstwa, położonego w okręgu Izby handlowej i przemysłowej krakowskiej, bo inaczej nie byłbym w stanie nigdy finansowo wspierać przedsiębiorstwa, którego założenie uważam dla kraju za konieczne.

W końcu oświadczam, że żadne ataki, ani oszczerstwa nie wpłyną na mnie, abym odstąpił od drogi popierania przemysłu, zwłaszcza przemysłu żelaznego w Galicyi, wspólnie z najlepszemi siłami kraju, wszelkimi środkami politycznymi i materyalnymi. Albowiem podniesienie przemysłu w Galicyi jest zarazem ekonomicznem wzmocnieniem całego państwa.

Dr. Arnold Rapoport.

Kronika.

Lwów, dnia 14 lipca 1905.

Kalendarzyk.

W sobotę 15 lipca Rozesłanie Ap. — Gr. kat. Poł. ryzy Boh. — Kal. słow. Radosława.
Wschód słońca 4·21, zachód 7·47.
W niedzielę 16 lipca A. 5 po S. MMP. Szk. — Gr. kat. N. 4 po Sosz. Hł. 3.—Kal. słow. Dzierżysław.
Wschód słońca 4·22, zachód 7·46.
W poniedziałek 17 lipca Aleksego — Gr. kat. Andreja. — Kal. słow. Dzierżykraj.
Wschód słońca 4·23, zachód 7·45.

— **Zapiski osobiste.** Wiceprezydent namiestnictwa, Włodzimierz hr. Łoś, wyjechał na kilkutygodniowy urlop.

— **Dyrekcya poczt** przeniosła asystenta poczt. F. Stanisława Serwackiego z Radziechowa do Drohobycza.

— **Z kolei państw.** W okręgu dyrekcyi krakowskiej zamianowany został asystent St. Derechowski naczelnikiem stacyi w Bogoniowicach-Ciężkowicach, oraz przeniesieni asystenci: Wł. Prysak z Bierzanowa do Skawiny i J. Steranka z Muszyny do Nowego Sącza; adjunkci: Iz. Wroński z Rzeczowa i J. Miszke z Ciężkowic do dyrekcyi w Krakowie, oraz manipulantki: Tekla Lepszy z Nowego Sącza do Sanoka, Zofia Kwiatkowska z Nowego Sącza do Sanoka, Jadwiga Delvecchio z Rzeszowa do Słotwiny i Marya Tygan ze Słotwiny do Nowego Sącza.

Kronika lwowska.

÷ **Pomnik śp. ks. Issakowicza.** Dziś przedpołudniem oddał komitet budowy pomnika ks. arcybiskupa Issakowicza pomnik ten kapitule ormiańskiej. Obecni byli przy tym akcie ze strony komitetu pp. Domaszewski, dyrektor banku kraj. i Adamski, delegat tow. kółek rolniczych, ze strony kapituły infułat ks. Moszoro, był dalej twórca pomnika prof. Bełtowski i personal, który był zajęty przy robocie pomnika.

Pomnik, umieszczony po lewej stronie nawy archikatedralnej, jest artystycznem przetworzeniem ambony ormiańskiej. W płytkiej niszy bieleje wykonana w kararyjskim marmurze półfigura każącego księcia kościoła, w stroju biskupim.

Obramowania ambony również w stylu ormiańskim wzorowane na starych psałterzach ormiańskich. Na łuku sklepienia niszy, opartego na artystycznych pilastrach, widnieje napis w języku ormiańskim: „Badaroch astnaroi hoki horach“ (Ofiarą dla Boga serce pokorne). Górną część obramowania zakończonego krzyżem, zdobią emblematy władzy arcybiskupiej. Dół kazalnicy zdobią trzy wspaniałe alegoryczne płaskorzeźby: wiedza, pasterstwo i miłosierdzie. Kazalnica i obramowania są z alabastru, płaskorzeźby wykonane w bronzie. Na przodzie kazalnicy tablica z napisem:

D. O. M.

Izaak Mikołaj Issakowicz, arcybiskup-metropolita ormiański, ur. w r. 1824 w Łyścu, umarł 29/IV 1901. Złotoustemu kaznodziei, obywatelowi przez wszystkich ukochanemu, wdzięczne społeczeństwo stawia ten pomnik, a opatrując napisem, wieńczy starania, jakie za życia na epitafium obrał sobie był dostojny książę kościoła, gdy mawiał do swoich: Wyryjcie mi kiedyś na grobowym kamieniu jedno krótkie zdanie:

„Oto pasterz, który wielce miłował“.

Uroczyste odsłonięcie pomnika odbędzie się w jesieni w czasie sesyi sejmowej.

÷ **Ślub** panny Zofii Gizińskiej z dr. Kazimierzem Ciesielskim odbył się w kościele oo. Bernardynów d. 4 bm.

÷ **Miejski zakład pogrzebowy** otwarty zostanie we Lwowie 1 września.

÷ **Strajk robotników budowlanych.** Wczoraj popołudniu odbyło się znowu zgromadzenie strajkujących na placu powystawowym w hali muzycznej. Kilku mowców wzywało robotników do wytrwania w strajku. Po zgromadzeniu robotnicy w pochodzie podążyli do miasta, gdzie pod teatrem przemówił do nich p. Wityk, poczem rozeszli się w spokoju.

Pracodawcy ogłosili dziś odezwę do robotników z oświadczaniem, iż wobec bezprawnego zerwania świeżo zawartej ugody wzywają robotników do zaprzestania strajku od poniedziałku, gdyż w razie przeciwnym pracodawcy nie rozpoczną robót aż po ułożeniu cennika dla robót murarskich i ciesielskich.

÷ **Bójka na torze cyklistów.** Z powodu zapowiedzianych na niedzielę wyścigów cyklistów musiał komitet zarządzić naprawę trybun itp., przyczem zajęcie znalazło kilku cieśli. Otóż wczoraj popołudniu koło 3 napadła na tych spokojnie pracujących robotników garstka ekscedentów, nie chcąc dopuścić, aby praca na torze została zakończoną. W czasie powstałej przy tem bójki został jeden z cieśli dość ciężko zraniony, tak, iż dla opatrzenia go trzeba było wzywać pogotowie ratunkowe. Świadkowie zajścia, w tem kilku członków klubu cyklistów, stwierdzili, że przewódcą tej bandy był czeladnik introligatorski, obecnie bez zajęcia. Policya jest na tropie jego i innych podżegaczy wczorajszej awantury.

÷ **Samobójstwo.** Dziś rano w hotelu Guttmanna usiłował odebrać sobie życie przez obwieszenie 50-letni, częściowo sparaliżowany tabetyk p. Bayer von Bayersfeld, urzędnik manipulacyjny z Sambora. Odcięto go w czas, a lekarze przywrócili mu przytomność. Na inspekcyi policyjnej usiłował on drugi raz odebrać sobie życie w ten sposób, że połknął sakiewkę i dwie chustki. Lekarz wyciągnął mu z przełyku te przedmioty i kazał go jako umysłowo chorego odstawić do szpitala obłąkanych.

Kronika krajowa.

Aresztowanie agitatora. Do *Nowej Reformy* donoszą z Jarosławia: „Żandarmerya przyaresztowała na żądanie włościan z Tuczęp i odstawiła do tutejszego sądu młodego, inteligentnego człowieka, który podał, że jest akademikiem ze Lwowa, nazywa się Leon Fuk i należy do redakcyi czasopisma *Naród*. Pomieniony przebywał od kilku dni wśród włościan, chodził z nimi w pole żąć i przedstawiał im, że chłopi mają zbrojno wkroczyć do Królestwa, że już kilka tysięcy jest nad granicą i wzywał do pochodu na Moskala. Chłopom nie przypadło to do gustu i wezwali interwencyi żandarmeryi. Śledztwo sądowe jest otoczone tajemnicą. Słychać tylko o jakichś odezwach, które Fuk miał rozrzucać między lud. Czy mamy do czynienia z jakim samozwańczym maniakiem, czy członkiem agitacyi, przyszłość okaże. Fuk przybył tutaj z okolic Jaworowa i Krakowca“.

Dodajemy, że ów Leon Fuk rzeczywiście założył przed paru miesiącami pisemko *Naród*, które miało tendencye nadzwyczaj radykalne, bo propagujące aż powstanie, ale te tendencye podawane były w formie tak naiwno dziecięcej, że nie warte były nawet wzruszenia ramion. Nikt też pisemka tego poważnie nie brał, nikt się około niego nie grupował i po czterech czy pięciu numerach przestało ono wychodzić, pozostawiając żałość jedynie wśród kilkunastu naiwnych osób, którym Fuk potrafił sprzedać „akcye“ — zresztą bardzo tanie bo dziesięciokoronowe — swego wydawnictwa. Czy Leon Fuk jest narwańcem, jakich każdy żywszy ruch w społeczeństwie wytwarza, czy nędzotą moralną, ruch taki wykorzystać pragnącą, czy też może szkodnikiem publicznym, wykazać może dopiero dokładne śledztwo.

Nowe wybory do rady powiatowej w Brodach odbędą się z grupy gmin miejskich 14 sierpnia, z grupy najwyżej opodatkowanych z kategoryi przemysłu i handlu 16 sierpnia, z grupy większych posiadłości 17 sierpnia.

Z **Bruśnika** nam piszą: W ubiegłą środę oddano do użytku tutejszego kościoła nowe organy, wykonane w fabryce braci Riegerów. Próby nowego instrumentu dokonali ks. proboszcz Michalik z Ciężkowic i p. Stefan Surzyński, dyrektor chóru katedr. w Tarnowie. Nowe organy zapewne w długie lata przyczyniać się będą do podniesienia chwały Bożej w parafii Bruśnickiej. Dzieło to jest zasługą ks. dziekana Dutkowskiego, jego starań i ofiar.

Zagadkowa postać. W Radymnie aresztowano młodego człowieka, który podał, że się nazywa Konrad Lewandowski, że jest dezerterem rosyjskim, pochodzi z Warszawy, gdzie mu przed miesiącem podczas rozruchów zamordowano rodziców. Lewandowski posiada rosyjskie świadectwo urodzin, wydane mu jako popisowemu. Bawił on przedtem w Jarosławiu przez dwa dni i opowiadaniem o swoich przejściach wzbudzał litość i zebrał datki. Podpatrzywszy rozkład mieszkania oficyała sądu p. P., wlazł w biały dzień w niedzielę popołudniu przez okno do mieszkania, porozbijał kufry, stoły i inne sprzęty, zabrał rower i 180 koron gotówką i gdy w Radymnie rower spieniężał, schwycono go. W notatkach posiada zapisane nazwiska: Profesor Piekosiński, Zwierzyniecka 22, Stanisław Bogacki, Leon Piszczak, ul. Wygoda, tudzież nazwy miejscowości: Kraków, Krzeszowice, Pustków, Baranów, Tenczyn, Rudawa. Znaleziono przy nim malutki, ozdobny kalendarzyk z napisem Marya Stala, Lwów i pulares z wyciśniętem: Fiszer, Kraków. Jest to zagadkowa postać, która rosyjskim językiem wcale nie włada, prawdopodobnie będzie to jakiś tutejszy rzezimieszek, który wszedł w posiadanie legitymacyi wojskowej Lewandowskiego. Odwieziono go do więzienia śledczego w Jarosławiu.

W **Jarosławiu** strajk ceglarzy trwa już ósmy tydzień. Wiele budowli w zastoju.

Usiłowane samobójstwo. W Stryju usiłował odebrać sobie życie wystrzałem z rewolweru W. Filipczak, pomocniczy urzędnik pocztowy z Drohobycza. Mała jest nadzieja utrzymania go przy życiu. Filipczak liczy lat 22. Powodem ma być zdenerwowanie.

Kronika powszechna.

§ **Ponure wieści z Rosyi.** *Daily Telegraph* otrzymał z Petersburga w drodze listownej następującą senzacyjną wiadomość: W zamku Ilinskoje odkryto sprzysiężenie, mające na celu wysadzenie w powietrze całego zamku, podczas zamierzonego pobytu pary carskiej. Cały zamek był już podminowany, a pod komnatami pary carskiej znaleziono dynamit nagromadzony w takiej ilości, iż mogło to już wystarczyć na wysadzenie całego zamku w powietrze. Policya, która wykryła sprzysiężenie, dokonała licznych aresztowań. Między aresztowanymi znajdują się dwaj inżynierowie państwowi, którzy kierowali budową i robotami adaptacyjnemi.

Magdeb. Ztg. dowiaduje się z Petersburga, że zarządzone śledztwo wykryło, iż szereg wysokich urzędników w Moskwie należał do związku rewolucyjnego.

§ **Zamordowanie hr. Szuwałowa.** Zabójca hr. Szuwałowa odmawia wszelkich wyjaśnień. Oświadczył on tylko, że hr. Szuwałow został skazany przez komitet rewolucyjny, jako doradca w. ks. Sergiusza. Hr. Szuwałow otrzymał istotnie przed czterema tygodniami wyrok śmierci.

§ **Wiadomość o obłożeniu aresztem** domowym gen. Stessla, wczoraj telegrafowana, nie potwierdza się. Stessel miał wyjechać do Moskwy.

§ **Pogrom żydów.** W Józefowie nad Wisłą w powiecie puławskim na jarmarku dnia 6 bm. żyd handlarz koni ubił na śmierć studniarza chrześcijanina. Włościanie, licznie zebrani na jarmarku, rzucili się na żydów, aby pomścić śmierć chrześcijanina i zdemolowali kilkadziesiąt kramów i mieszkań żydowskich.

§ **Do Budapesztu** przybyło w ostatnich dniach dużo żydów, emigrujących z Rosyi.

§ **Serum raka dr. Doyena.** Komisya towarzystwa chirurgicznego w Paryżu oświadczyła, że serum dra Doyen'a, rzekomo będące lekarstwem na raka, jest w rzeczywistości zupełnie bezskuteczne.

§ **Nowe marki koreańskie** D. 1 bm. zarząd poczta, telegrafami i telefonami koreańskimi objęli ostatecznie Japończycy. Rząd japoński z tego powodu wydał nowe marki koreańskie, na których, obok herbu koreańskiego, znajduje się również herb japoński.

§ **Daurignac powieściopisarzem.** Brat osławionej Teresy Humbert, Roman Daurignac, został w tych dniach wypuszczony na wolność z więzienia w Fresnes, po odsiedzeniu kary dwuletniej. W ciągu tego czasu napisał on powieść pt. *Yamisa*, którą zamierza wydać z własnoręcznemi ilustracyami.

§ **Ideał kobiety XX wieku** Paryska *La Vie Heureuse* rozesłała niedawno pomiędzy literatów kwestyonaryusz z prośbą, by przedstawili, jak wyobrażają sobie ideał kobiety XX wieku. Cel nie został osiągnięty i nikt na podstawie nadesłanych odpowiedzi nie potrafiłby określić cechy „współczesnej“ kobiecości. Ankieta nie wyzwoliła się z pęt banalności i kilka zaledwie głosów zbliża się przynajmniej do pojęcia typu, o który szło inicyatorom wywiadu.

Bracia Paweł i Wiktor Margueritte sądzą, że ideałem dni naszych jest tak samo, jak dotąd, kobieta-matka. Niemniej jednak różni się kobieta dzisiejsza pod wielu względami od dawnych. Rozumne używanie sportu i reforma gorsetu nadały jej postaci wiele nowego wdzięku, a wzmocniły zdrowie i siłę dzisiejszej kobiety. Pod względem moralnym znajduje się ona bądź co bądź na drodze do zerwania z wielu przesądami i coraz dokładniejszego uświadomienia swych praw i obowiązków. Wpłynęło to dodatnio także na inteligencyę kobiety, zmuszając ją do zdawania sobie sprawy ze swych myśli i postępków.

Alfred Capus oświadcza, że nie czuje dość sił, by módz podjąć się nakreślenia ideału kobiety. Co tu zresztą mówić o ideałach? Gdyby kiedykolwiek powstał na ziemi doskonały typ kobiecy, to nastąpiłoby zaraz zupełne wyludnienie. Sława i potęga kobiety spółczesnej tkwi właśnie w różnorodności i niedoskonałości jej przymiotów.

Spółka wodewilistów pp. R. de Flers i de Caillaret piszą: „Zapytaliśmy naszego przyjaciela p. de Palisse (znana komiczna figura, bohater ostatniego wodewilu wspomnianej spółki), jaką on dałby odpowiedź na niedyskretne pytanie. Owóż zdaniem czcigodnego statysty, kobieta, która ma być doskonałą, nie potrzebuje być niedoskonałą. Prawda ta ma w sobie tyle mocy przekonywującej, że nikt nie potrafi jej odeprzeć. Osobiście nie czujemy potrzeby wdawać się dalej w tę kwestyę, bo czyż każda kobieta, którą się kocha, nie jest doskonałą w oczach tego, który ją kocha?“

Żartowniś Paweł Gavault przypomina, że ongi Perikles zapytany, jaki jest pierwszy obowiązek kobiety, odpowiedział: „Być piękną!“ A drugi? „Nie wiedzieć o tem“. Czyżby nie można poprzestać i dzisiaj na tej maksymie?

Marcel Prevost, uchodzący za jednego z najlepszych znawców serca kobiecego, nadesłał odpowiedź prawie oschłą: „W XVII wieku uchodziło za największą dla kobiety pochwałę, gdy jej przyznawano przepiękną figurę, czarujące oczy, lub *esprit*. Dziś w zapatrywaniach naszych przeważa i na tem polu pozytywizm. Nie bawiąc się w komplementy, żądamy dziś od kobiety, chcącej uchodzić za doskonały typ swej płci, równowagi pomiędzy stroną fizyczną i moralną; równowagi mózgu, nerwów, żołądka, muszkułów; równowagi charakteru, rozumu i obyczajów.

Ze stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie Tow. czynnej pomocy urzędników pocztowych odbędzie się we Lwowie 15 bm. o 6 wieczorem w gmachu pocztowym.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolepaństwowych. Dnia 13 lipca 1905 r. o godzinie 7 rano. Czerniowce +17·8, Tarnopol —·—. Lwów +16·1. Skole —·— Przemyśl —·— Jarosław +18·1. Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·— Kraków +17·4. Praga +20·0 Wiedeń +20·6. Semmering +15·6 Budapeszt +21·6. Ischl +18·0 Riva +28·4, Tryest +25.4 Celsyusza.

Wyspa bez kobiet.

(**Sachalin.**)

Odessa 11 lipca.

(Znaczenie militarne wyspy. — Kopalnie węgla. — Wielkie przedsiębiorstwa. — Sachalin i Chiny. — Condominium rosyjsko-japońskie.— Kolonizacya przymusowa. — Odjazd zesłańców. — Pożegnanie Odessy.)

Uprzejmości jednego z oficerów Polaków, który przez kilka lat odbywał służbę na Sachalinie, zawdzięczam wiązankę interesujących szczegółów, z którymi pospieszam podzielić się z czytelnikami *Gaz. Nar.*

Po zniszczeniu floty rosyjskiej w cieśninie Korejskiej nie mogło ulegać żadnej wątpliwości, że Japończycy zdobędą Sachalin, zwłaszcza że podbój tej wyspy obecnie żadnej nie przedstawia dla nich trudności, a z drugiej strony posiadanie Sachalinu ma w tym okresie wojny nadzwyczaj doniosłe znaczenie.

Sachalin mierzy 75.978 km. kw., to jest mniej więcej tyle co Galicya, zmniejszona, o połowę Śląska austryackiego (78532 km. – 2554 km.) Ludność tej wyspy wynosi zaledwie 28.113 dusz, czyli 0·4 na kilometr kwadratowy. Tak samo mniej więcej przedstawia się procentowo zaludnienie prowincyi nadamurskiej, a w Europie, najsłabiej w całej Rosyi zaludnionej gubernii Archangielskiej. Japończycy zajmują obecnie Sachalin południowy, tj. tę część wyspy, która do końca r. 1875 stanowiła własność Japonii. Sachalin oddziela wązka cieśnina La Peruose od wyspy japońskiej Yeso.

Japończycy chcą posiąść Sachalin przedewszystkiem dlatego, że zależy im na tem, aby przy rokowaniach pokojowych mogli się wykazać, iż zajęli kawał właściwego terytoryum nieprzyjacielskiego. W brew ogólnemu mniemaniu, wyspa ta nie jest wyłącznie odpowiednią na osady karne. Ona ma doniosłe znaczenie pod względem i strategicznym i handlowym. Na Sachalinie znajdują się nieprzebrane skarby węgla kamiennego, nafty i złota.

Od lat z górą 50 marynarze rosyjscy posługują się w tamtych stronach węglem z kopalń sachalińskich. Także i inne, cudzoziemskie okręty zasilały się tym węglem, mimo iż dostęp do brzegów jest bardzo trudny. W r. 1898 wysłał rząd rosyjski specyalną komisyę, która wybrała miejsce najodpowiedniejsze na zbudowanie dogodnej przystani tegoczesnej, z uwzględnieniem łączności jej z głównemi środowiskami węglowemi tej wyspy. Piękne plany wygotowano, lecz ich w życie nie wprowadzono.

Przed laty 30 zawiązało się na Sachalinie wielkie przedsiębiorstwo, które przy pomocy państwa i robotniczych sił zesłańców, eksploatowało najbogatsze kopalnie. W ostatnich latach powstało tam kilka mniejszych przedsiębiorstw prywatnych. Znawcy uważają węgiel sachaliński za lepszy od japońskiego. Klimat ostry uniemożliwia w ciągu długich miesięcy zimowych łączność wyspy ze stałym lądem; pozostaje tylko komunikacya telegraficzna, a wewnątrz kraju pocztowa. Poczta kursuje w odstępach kilkutygodniowych; są tam w użyciu sanki, które ciągną psy. Zimową porą panują na Sachalinie straszne mrozy; w innym czasie dokuczają mieszkańcom bardzo gęste mgły, silne wichry, burze, ulewy, a w zimie srożą się nieznane gdzieindziej zadymki i nawalnice śnieżne. Klimat jakby stworzony dla ludzi, odbywających najcięższe kary.

Gdy świat jeszcze nie wiedział o skarbach, jakie Sachalin ukrywa w swem łonie (prócz węgla znajdują się tam obfite arterye naftowe, a przy brzegach wielkie mnóstwo ryb) wyspa była pustynią, na której wielkich obszarach mieszkało nie więcej jak 1000 ludzi. Do końca XVIII. w. Sachalin był własnością Chin. W zeszłym wieku poczęła się Rosya spierać z Japonią o posiadanie tej wyspy. Był to niejako wstęp do teraźniejszych rozpraw krwawych o Mandżuryę i Port Artura. Los zrządził, że zawsze rozchodzi się tam o terytoryum chińskie.

Okupacya japońska południowych wybrzeży Sachalinu rozpoczęła się od połowów ryb w tamtych stronach. Rosya wyprawiła pierwszych kozaków na wyspę po zajęciu kraju Amurskiego. Potrzebnem było Rosyanom stałe oparcie naprzeciw ujścia Amuru. Przez jakiś czas Sachalin pozostawał pod rodzajem condominium rosyjsko japońskiego, w tem znaczeniu, że oba państwa zachowywały zajęte przez się obszary. Przed laty 30 cała wyspa stała się własnością Rosyi. Od tego czasu Japonia czyniła ciągłe zabiegi, aby umożliwić jej rybakom połowy u wybrzeży południowych. Japończykom wolno było łowić ryby za pewną opłatą; krajowcy i nieliczni Rosyanie mogli to czynić bezpłatnie.

W ostatnich latach, osobliwie od r. 1897 Rosyanie wzięli się na dobre do eksploatacyi Sachalinu. Powstały tam liczne nowe kopalnie węgla, nafty i złota. Na mapach kolei Syberyjskiej Sachalin figuruje jako kraj anektowany, przydzielony do prowincyi Amurskiej. Wyspa poczęła się zaludniać, osady wzbogacać. Jednego tylko brakowało: pięknego rodzaju Ewy. Brak

niewiast był dla rządu rosyjskiego wielką troską. Ten brak uniemożliwiał gruntowną kolonizacyę wyspy i czynił niemożliwym rozwój rolnictwa. Dla zapobieżenia brakowi poczęto przed niewielu laty zsyłać na Sachalin i kobiety, wszystkie te, które były skazane na roboty przymusowe, a które zsyłano dawniej do innych miejscowości. Skazańcy poczęli się żenić z deportowanemi i powstały na Sachalinie liczne ogniska domowe. Obecnie Sachalin ma przeszło 28.000 mieszkańców, w tem około 7.000 kobiet. Krajowców jest tam około 6 tysięcy, reszta, to sami zesłańcy.

Wobec najświeższych wypadków władze rosyjskie musiały zastanowić deportacyę na Sachalin. Prawie wszystkich skazańców wysyłano okrętami z Odessy. Przed wyjazdem musieli oni być poddawani kwarantannie. Widziałem nieraz na wybrzeżu, jak tych ludzi, pod silną strażą, sadowiono na okręty. Większość zachowywała się apatycznie. Niektórzy tylko, osobliwie młodsi. mieli niekiedy na twarzy wyraz żalu i tęsknoty za ojczyzną. Czasami doleciały do mego ucha echa piosnki:

„...Praszczaj maja Adiessa!
Praszczaj moj Karantin!
Ja zawtra ujeżżaju
Na ostrow Sachalin....“

Wszystko to należy już teraz do przeszłości: Sachalin Rosya utraciła na długo, może na zawsze... *Viator.*

Ruch artystyczno-literacki

* **Nowa książka Koźmiana.** Drukarnia *Czasu*, nakładca książki Koźmiana: „Podróże i Polityka“ pospieszyła wydać drugi zeszyt, dotyczący stosunków polsko-rosyjskich, aby umożebnić rodakom naszym z pod panowania rosyjskiego zaznajomienie się z nim, podczas przejazdu i powrotu z wód. Format zeszytu, który zawiera: „Z podróży do Kijowa“ i „Z pobytu w Warszawie“, zastosowany jest do wygody podróżujących.

* **Tołstoj** wykończył dwa nowe utwory: „Pewny środek“ i „Wielki grzech“. Stoją one ze sobą w związku i uzupełniają się nawzajem i omawiają aktualne obecnie kwestye w Rosyi: ruch chłopski i wojnę. Przed kilku dniami czytał Tołstoj oba te utwory w kole swoich najbliższych i chociaż na ich nalegania złagodził kilka najostrzejszych ustępów, nie można przypuszczać, aby cenzura rosyjska zezwoliła na ich wydanie. Ukażą się więc w najbliższych dniach zagranicą.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.
W sobotę „Zemsta“ hr. Aleksandra Fredry.
W niedzielę „Ludka“ francuska farsa Vebera.

Witraże dla Wawelu.

W tych dniach wystawiono na widok publiczny w południowej nawie katedry na Wawelu 8 szkiców na witraże dla tejże katedry, wypracowane przez p. Józefa Mehoffera, prof. krakowskiej Akademii sztuk pięknych. Plan, obmyślony przez p. Mehoffera dla całości okien naw katedry, obejmuje razem 13 okien, a mianowicie: 6 okien nawy przedniej i rozetę nad chórem muzycznym, nadto 4 okna nawy krzyżowej, oraz 2 okna w prezbyteryum nad wielkim ołtarzem. Szereg szkiców, obecnie przedstawionych w liczbie 8, daje kompozycye trzech okien nawy przedniej, kompozycyę róży nad głównem wejściem i cztery okna nawy krzyżowej, czyli w t. zw. transepcie. Wszystkie te szkice mają dać obraz idei, którą na oknach katedry wawelskiej przeprowadzić jest zamiarem p. Mehoffera.

Ideą tą przewodnią jest cierpienie ludzkości, utrapionej, szukającej ukojenia w niebie i znajdującej tam wzór wszelkiego cierpienia: mękę Chrystusa i boleść Maryi. Dlatego też motywem, ciągnącym się przez wszystkie okna, są gałęzie ciernia, niosące na swych kolcach niezmierną ilość serc ludzkich. Gałęzie te ciągną się poprzez okna poświęcone Świętym polskim, synom i córkom tej „Matki świętych“, jaką była Polska; przechodzą następnie na okna nawy krzyżowej, gdzie sama Polska, jako ta *Mater prole fecunda nobili* (napis na jednem z tych okien) klęczy, oddając swój ból Matce Boskiej i gdzie dusze ludzkie są przedstawione jako uosobione, w utrapieniu swem rwące się ku Chrystusowi i Matce Boskiej.

Głównym punktem całej kompozycyi są duże okna nawy krzyżowej. Jedno przedstawia Chrystusa P., siedzącego na tle bezmiaru świata. W ręce trzyma berło, a sam w koronie cierniowej. U nóg, poniżej tęczy, ma ciernie z sercami ludzkiemi; z obu stron dwa szeregi dusz uosobionych w figurach ludzkich, w czerwonych sukniach, wznoszą ręce ku Niemu. Naprzeciw drugie okno duże, przedstawia Matkę Boską bolejącą w sukni błękitnej, srebrem haftowanej, patrzącą ze współczuciem na utrapienia tych, którzy Ją swoją królową nazywają i którzy do Niej z tego padołu „jęcząc i płacząc“ wzdychają, prosząc o ukazanie im Jezusa po tem wygnaniu.

Okna poświęcone świętym przedstawiać będą: z prawej (południowej) strony nawy przedniej: św. Stanisława, św. Jadwigę ze św. Salomeą i Jolantą, św. Kazimierza; z lewej (północnej) św. Wojciecha, św. Kingę i św. Jacka. Pojedyncze te postaci świętych będą uosobieniem poszczególnych kierunków religijnego ducha, którego same najpiękniejszym są rozkwitem. A więc: św. Stanisław, modlący się za Polskę, prowadzi całe szeregi biskupów i duchowieństwa, którego niejako był hetmanem. Św. Jadwiga, jako fundatorka klasztoru w Trzebnicy, podnosi w górę kościół, będący tu zarazem symbolem tego źródła religii i oświaty. Dźwigającą ten ciężar podtrzymują pod ramiona księżne polskie (św. Salomea i św. Jolanta), które na świeckie jeszcze szaty zarzuciły welony zakonne. Pozatem świat zakonny: św. Kazimierz królewicz, przyciska krzyż do piersi, który nadewszystko ukochał, a ruchem drugiej ręki odsuwa niejako od siebie wszelką doczesność. Koło nimbusa tworzy korona z róż, poza nim cała chwała i wspaniałość dworu królewskiego: król, kardynał, episkopat, hołdownicy i magnaci królestwa. Od splendoru tego oddzielają go dwaj aniołowie.

Róża nad chórem muzycznym przedstawia Opatrzność z uskrzydlonemi oczyma na tle wszechświata.

Taka jest idea twórcy tych szkiców prof. Mehoffera. Chwyta ona za serce każdego Polaka. Artysta pragnie na witrażach wawelskich dać silny wyraz dwom uczuciom, któremi do nas wszystkich ta droga nam świątynia przemawia, t. j. uczucia wiary i uczucia miłości przeszłości narodowej. Obok tej idei, godnej zaiste Wawelu, a rzuconej dopiero szkicem na papier przez p. Mehoffera, każdy, patrzący na te szkice z pewnego oddalenia, doznaje nadzwyczaj podniosłego wrażenia, jakie wywołuje niepospolita wprost gra kolorów, które we szkle przy słonecznym blasku, niewątpliwie sprawiać będą głębokie wrażenie. W ten sposób jest zamiar ozdobić katedrę wawelską dziełem wielkiego w tym kierunku polskiego talentu, którego sława pod tym względem za granicą rozgłośną się już stała, zwłaszcza przez wykonanie szeregu kartonów do katedry we Fryburgu szwajcarskim. Wszyscy zaś, którzy miłością otaczają dzieło restauracyi katedry na Wawelu, pragną gorąco, aby pewna surowość i świeżość, która przy wejściu do tej świątyni uderza w oko, przez odpowiednio wykonane witraże została złagodzoną. Wtenczas powaga i urok tej jedynej w całej Polsce świątyni podniesie się jeszcze i spotęguje. Tego od dawna pragnął i pragnie JE. ks. kardynał Puzyna, którego imię jako restauratora tej katedry na zawsze z nią będzie związane.

Początek jest zrobiony. Idzie teraz o wykonanie. P. Mehoffer pragnie do tego dzieła zabrać się z całym zapałem, z całą energią i radością, jak mię raz w jednym swoim liście zapewnił. — Niestety brak funduszów na ten cel napawa troską i obawą, że może to przedsięwzięcie, duże i niecodzienne, nie prędko będzie mogło być w całości przeprowadzone.

Według przybliżonego kosztorysu wykonanie wszystkich 13 witraży (szkice, kartony, samo wykonanie w odnośnym zakładzie, a wreszcie osadzenie) wyniesie do 30.000 złr. Wszelkie fundusze, zebrane z wieloma trudami i zabiegami na restauracyę katedry przez J. E. ks kardynała, zostały już wyczerpane, gdy wreszcie i sama restauracya po 10 latach jest już prawie ukończoną.

Nie pozostaje zatem nic innego, jak zwrócić się z odezwą... ale nie do społeczeństwa polskiego, lecz do niektórych zamożniejszych rodzin polskich. Kto zwiedza katedry, mające wspaniałe i bogate witraże, mógł się przekonać, że są one wiecznym pomnikiem ofiarności pojedynczych osób: królów, biskupów, magnatów, bogatych kupców, mieszczan itp. Mam to silne przekonanie, że nasza katedra Wawelska będzie w tem szczęśliwem położeniu, że znajdą się także takie szlachetne serca, które za zaszczyt i chlubę poczytywać sobie będą, iż dla niej witraż sprawić będą mogły i w ten sposób w tej katerze na zawsze swe imię między ofiarodawcami zapiszą. Podzielić się już nawet mogę ze społeczeństwem polskiem przyjemną wiadomością, że znalazł się już nawet zacny ofiarodawca, który przeznaczył potrzebny fundusz na sprawienie 6 witraży (postacie świętych polskich) do przedniej nawy katedry, według kartonów p. Mehoffera. Reszta zaś okien w liczbie 7, czekać teraz będzie na podobnie wspaniałomyślnych ofiarodawców. Mam nadzieję, że nie brakuie ich dla katedry na Wawelu!

Ks. dr. Wądolny,
prałat dom. Jego Świątobliwości
kanonik katedr. krak.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— *Now. Wrem.* donosi, że odstąpiono od uchwalonego w r. 1903 projektu budowania rosyjskiego teatru w Warszawie i wyasygnowane już na ten cel 250.000 rs. obrócono na wzmocnienie policyi.

— Strajkująca czeladź piekarń cukierniczych dopuszczała się onegdaj ekscesów, obchodząc tłumnie piekarnie cukiernicze i grożąc tak pracodawcom, jak i pracującym. W jednej cukierni zniszczyli nawet ciasta. Chodzili także po piekarniach chleba i bułek śledząc, czy w tych nie wypieka się ciast. Strajkuje jednak tylko mała część czeladzi piekarń cukierniczych i ruch w cukierniach jest prawie normalny.

— Rozpoczęli strajk robotnicy rzeźbiarscy i kamieniarscy, lecz zachowują się zupełnie spokojnie.

— Strajki szewców, czeladników masarskich i części introligatorów jeszcze nie ukończone.

— We środę wykoleił się koło Zawiercia pociąg. Dwa wagony zdruzgotane; tor na przestrzeni 25 sążni zepsuty. Przyczyną wypadku było to, że nieznani sprawcy położyli kamienie między szynami na zwrotnicy.

Z WILNA.

piszą nam pod d. 11 bm.:

Jak już Wam zapewne wiadomo, koncesyę na pismo polskie w Wilnie otrzymał hr. Korwin Milewski, zamożny obywatel litewski. W charakterze odpowiedzialnego redaktora pisma, które ma się nazywać *Kuryer litewski*, zatwierdzony został p. Ostroróg-Sadowski, znany w Warszawie adwokat. Ponieważ jednak p. Ostroróg-Sadowski nie jest fachowym literatem i dziennikarzem, więc sekretarzem redakcyi *Kuryera litewskiego* ma zostać znany literat i nowelista polski p. Jan Zamarajew (pseudonim literacki: Ursyn) i na jego głowie technika pisma głównie polegać będzie.

P. Zamarajew wrócił niedawno z Dalekiego Wschodu, gdzie bawił od półtrzecia roku, a z wybuchem wojny został korespondentem do kilku pism warszawskich, głównie do *Gońca* oraz do *Kraju*. Był to jedyny korespondent do pism polskich, jaki się znajdował na placu boju z Japonią.

Za czasów Hurki kazano p. Zamarajewowi wyjechać z Warszawy, aby się nie „opolaczył“ i zmuszono go do tego porządkiem administracyjnym. Ponieważ p. Zamarajew, pomimo nazwiska swego, uważa się od dziecka za Polaka i jest nim, więc owo „opolaczenie się“ było tylko prostą szykaną ze strony barbarzyńskiego satrapy. Dziś oczywiście ten iście moskiewski środek zyskania sobie przyjaciół i wiernych poddanych stracił walor i znaczenie. (*M.*)

Zażalenie bułgarskie.

Rząd bułgarski przedłożył mocarstwom europejskim przedstawienie o położeniu Bułgarów w wilajecie adryanopolskim, wykazując w niem, że żywioł bułgarski jest w tej tureckiej prowincyi wystawiony na nieustanne prześladowanie i ucisk. Prześladowania i uwięzienia Bułgarów wśród nieuzasadnionych obwinień i pozorów powtarzają się w takiej liczbie, że ludność masami emigruje, chroniąc się w góry, lub rzucając na zawsze ojczyste strony. Więzienia są wskutek złośliwych aresztowań w nieopisany sposób przepełnione, tak, że w pewnych obrębach częstokroć pięć razy tyle osób się w nich mieści, ileby właściwie zmieścić się mogło. Emigracyę zaś Bułgarów z wilajetu adryanopolskiego wykorzystuje się w ten sposób, iż grunta i posiadłości zbiegów przydziela się mahometanom. Sytuacya w tej prowincyi, zwłaszcza na pograniczu bułgarsko-tureckiem, staje się coraz groźniejszą, ponieważ Bułgarzy, chroniący się w góry, skutkiem swego rozpaczliwego położenia, wskutek nędzy i rozgoryczenia, dają się porywać do krwawych czynów zemsty i do gwałtów. Zaznacza nakoniec w zażaleniu rząd bułgarski, że zastępcy państw w wspomnianym okręgu mogą się naocznie przekonać o prawdzie podniesionych skarg.

Telegramy i telefonematy.

Izba panów.

Wiedeń 14 lipca. Izba panów przyjęła na dzisiejszem posiedzeniu traktat handlowy z Niemcami i ustawę, upoważniającą rząd do tymczasowego uregulowania stosunków handlowych z Szwajcaryą i Bułgaryą.

Z Węgier.

Budapeszt 14 lipca. Prezydent ministrów Fejervary wystosował do municipiów reskrypt, w którym zwraca uwagę na zgubne skutki, jakie mogą wyniknąć z uchwał municipiów, aby nie przyjmować dobrowolnie składanych podatków i zgłaszających się dobrowolnie do służby wojskowej popisowych. Fejervary zapowiada, że wszystkie te uchwały unieważni.

Budapeszt 14 lipca. (Tel. wł.). Rozporządzenie prezydenta ministrów Fejervarego, wystosowane do municipiów, wywołało w prasie opozycyjnej burzę. Wszystkie opozycyjne dzienniki wyrażają swe oburzenie i potępiają treść rozporządzenia, oraz domagają się aby komitet wykonawczy koalicyi, który ma dziś odbyć posiedzenie, zajął energiczne stanowisko, przeciwko temu rozporządzeniu.

Parlament francuski.

Paryż 14 lipca. Izba deputowanych przyjęła jednogłośnie projekt ustawy o obowiązkowem wspieraniu chorych starców.

Następnie obradowano nad sprawą amnestyi. Dep. Lasies gani to, że donosicielom ma być przyznana amnestya i ostro atakuje byłego ministra wojny gen. André, jako wynalazcę systemu kartek z donosami. Dep. Jaurès i Brisson jakoteż minister wojny Berteaux, protestują przeciw tym wywodom; następnie minister Berteaux wychodzi z sali, poczem posiedzenie przerwano.

Podczas przerwy w posiedzeniu panował w korytarzach ruch ożywiony. Członkowie skrajnej lewicy, którzy wraz z ministrem wojny wyszli z sali, gotują mu żywe owacye. Marceli Habert, znajdujący się również w korytarzu, protestuje żywo przeciw wystąpieniu dep. Lasies'a, obwiniając go, że chce przeszkodzić amnestyi dlatego, iż Déroulède jest republikaninem. Prezydent ministrów, porozumiawszy się z innymi członkami gabinetu, postanowił odroczyć dalszy ciąg rozpraw o amnestyi do sesyi październikowej. Posiedzenie będzie do tej pory przerwane, aż senat załatwi cztery podatki bezpośrednie, poczem w obu izbach będzie odczytany dekret odraczający.

Po ponownem otwarciu posiedzenia izby dep. prezydent ministrów odczytał dekret zamykający sesyę, poczem bez wypadku posiedzenie zakończono.

Paryż 14 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu senatu po przyjęciu przedłożeń o podatkach bezpośrednich minister sprawiedliwości odczytał dekret, zamykający sesyę, poczem posiedzenie zamknięto.

Paryż 14 lipca. Rada ministrów uchwaliła, że wszystkie osoby, wciągnięte do przedłożenia o amnestyi, mają być ułaskawione.

Paryż 14 lipca. Bufet i Lursalutes wysłali z Brukseli do prezydenta ministrów Rouviera depesze, w których atakują go w nadzwyczaj ostrych słowach i twierdzą, że ułaskawienie ich jest nikczemnością. Bufet kończy swą depeszę słowami: „Chcę panu dać środek legalny, abyś mógł wykluczyć mnie od tego aktu łaski“. Lursalutes telegrafował, że ułaskawienie przyjmuje z pogardą.

Paryż 14 lipca. Bufet przybył tu rano. Nie było żadnego zajścia.

Paryż 14 lipca. Dziennik urzędowy nie ogłosił dziś spodziewanego dekretu ułaskawiającego. Uważają to za możliwe następstwo telegramów Bufeta i Lursalutes'a. Niektóre dzienniki nacyonalistyczne atakują Lasies'a za jego wczorajsze wystąpienie. Zarzucają mu, że złamał słowo, bo przyrzekł tylko złożyć krótkie oświadczenie. Dzienniki wzywają Déroulede'a, aby przyjął ułaskawienie i przybył do Paryża.

Parlament angielski.

Londyn 14 lipca. W izbie gmin podczas obrad nad budżetem wojska Max Care (liber.) wniósł, ażeby zmniejszono kredyty, wyznaczone dla ochotników, aby w ten sposób zaprotestować przeciw postawie ministra wojny wobec ochotniczych sił wojskowych. Po krótkiej dyskusyi odrzucono ten wniosek 232 głosami przeciw 206. Małą cyfrę większości rządowej powitała opozycya długimi i głośnymi oklaskami i objawami zadowolenia.

Wiedeń 14 lipca. Prezydent ministrów bar. Gautsch powrócił dziś w towarzystwie szefa sekcyi Sieghardta z Ischlu.

Paryż 14 lipca. Minister hr. Gołuchowski wyjeżdża na 3-tygodniową kuracyę do Vittel.

Czerniowce 14 lipca. Ruch towarowy w komunikacyi z Odessą, przerwany przez odeskie wypadki, podjęto na nowo.

Budapeszt 14 lipca. *Budapesti Hirlap* wskazuje na ogromny przypływ żydów-emigrantów z Rosyi, szczególnie do Węgier północnych, przestrzega przed niebezpieczeństwem, jakiem to żydostwo, które „wysysać będzie lud“, stanie się dla kraju i żąda ścisłego przestrzegania szellowskiej ustawy emigracyjnej.

Paryż 14 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej odczytano telegram rady miasta Pragi, która przyłącza się do dzisiejszych uroczystości narodowych w Paryżu.

Paryż 14 lipca. W najbliższych czasach mają się zjechać w Aix-les-Bains Tittoni i Rouvier dla omówienia sprawy kreteńskiej.

Paryż 14 lipca. Admirał May w towarzystwie 116 oficerów eskadry angielskiej, znajdującej się w Brest, przybył tu. Na dworcu przyjęli go oficerowie marynarki francuskiej.

Z ziem polskich.

Kuryer warsz. pisze, że t. zw. sądy doraźne odbywają się w dalszym ciągu. We środę poraniono znowu kilka osób. Na Pradze napadnięto na robotnika fabryki „Vulcan“ Stanisława Salnoka i zadano mu kilka ran wystrzałami z rewolweru. Na ul. Wroniej otoczył tłum stolarza Józefa Mierzwińskiego i pchnął go nożem w brzuch. Stan obu rannych bardzo ciężki.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Petersburg 14 lipca. *Birżewyja wiedomosti* donoszą, że w tych dniach nastąpi rozciągnięcie działalności Banku szlacheckiego na Królestwo Polskie. Zarząd miejscowy będzie w Warszawie, a filie w miastach gubernialnych.

Kijów 14 lipca. Polacy wnieśli prośbę do kuratora okręgu naukowego o wykład religii w średnich i niższych szkołach w języku polskim oraz o wykład samego języka polskiego.

Berlin 14 lipca. (Tel. wł.) Do Piotrkowa przybyli z Łodzi socyaliści-żydzi i w alei Aleksandra urządzili manifestacyjny pochód, niosąc czerwoną chorągiew. Piechota rozprószyła żydów.

Z Rosyi.

Wiadomo, że 19 bm. ma się odbyć zjazd reprezentantów ziemstw i miast w Moskwie, wiadomo też, że zjazd ten został zakazany. Mimo jednak zakazu reprezentanci ziemstw i miast postanowili zjazd odbyć. Rząd wszelkimi sposobami zjazdowi temu chce przeszkodzić. *Warszawski Dniewnik* donosi, że gen. gub. Maksimowicz otrzymał od generał-gubernatora moskiewskiego telegram następujący: „Najuprzejmiej proszę Waszą Ekscelencyę o polecenie uprzedzenia działaczów miejskich i społecznych w powierzonym Panu generał-gubernatorstwie, aby nie trudzili się przyjeżdżać na zjazd, wyznaczony na dzień 19 b. m. w Moskwie, w mieszkaniu Dołgorukowa, ponieważ nie będzie on przeze mnie dozwolony. Generał-gubernator moskiewski Kozłow“. Prawdopodobnie takie wezwanie otrzymali wszyscy inni generał-gubernatorowie.

(Tel. Gaz. Nar.)

Ruchy rewolucyjne.

Petersburg 14 lipca. Gen.-gubernator Irkucka zażądał udzielenia amnestyi wszystkim politycznym przestępcom, zesłanym na Sybir, dodając, że inaczej nie może ręczyć za utrzymanie spokoju, gdy polityczni przestępcy, których jest tam mnóstwo, a w ostatnich czasach olbrzymią ich ilość jeszcze przysłano, rewoltują ludność we wszystkich sybirskich miastach i miasteczkach.

Odessa 14 lipca. (Tel. własny.) Wczoraj przed sędziami pokoju stanęło 102 osób, oskarżonych o udział w ostatnich rozruchach, w rabunkach i podkładaniu ognia w porcie. 74 osób uwolniono a 28 skazano na kilkutygodniowe więzienie. Ogólnie sądzą, że także uwolnieni są winni, ale wyrok ten należy uważać za demonstracyę przeciw znienawidzonym urzędnikom i władzom wojskowym. Sędziowie pokoju są wybierani przez ludność i nie są urzędnikami.

Berlin 14 lipca. (Tel. własny). Z Odessy donoszą, że na 18 przywódcach ostatnich niepokojów ma być publicznie na placu wykonany wyrok śmierci przez powieszenie. Trzydziestu głównych przywódców powieszono już w więzieniu,

Petersburg 14 lipca. (Tel. własny). W arsenałach w Libawie i w Odessie odkryto wielkie kradzieże karabinów i patronów.

Eks-załoga „Potemkina“.

Budapeszt 14 lipca. Wczoraj przybyli tu dwaj członkowie komitetu rewolucyjnego z okrętu „Potemkin“. Nazywają się Popow i Tjurin. Interwiewowani przez jednego z dziennikarzy oświadczyli, że udają się do Zurychu, skąd dalej będą propagować rewolucyę.

Wiedeń 14 lipca. Wczoraj po południu przybyło tu 6 marynarzy dawnej załogi „Potemkina.“ Przewodniczy im niejaki Deutsch, członek komitetu rewolucyjnego. Tenże bardzo mało mógł podać nowych szczegółów.

Wojna.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Rokowania pokojowe.

Petersburska Agencya telegraficzna potwierdza, że Murawiew z powodu „zasłabnięcia“ nie może jechać do Waszyngtonu i że dlatego pełnomocnikiem do rokowań pokojowych zamianowany zostanie Witte. Mianowanie Wittego ma zarazem rozwiać podejrzenia, iż Rosya nie bierze na seryo rokowań pokojowych.

Petersburg 14 lipca. Nominacyę Wittego na pełnomocnika do rokowań pokojowych uważać można za fakt dokonany.

Petersburg 14 lipca. *Prawit. Wiestnik* potwierdza wiadomość o mianowaniu prezesa komitetu ministrów Wittego pełnomocnikiem rosyjskim na konferencyę pokojową w Waszyngtonie.

Japończycy na Sachalinie.

Londyn 14 lipca. Wyspa Sachalin, jak wszystkie miejscowości i zatoki otrzymały już ponownie japońskie nazwy.

Rozmaitości.

Ω **Kobiety w Ameryce.** W jakich zawodach amerykańskie kobiety pracują, poucza ogłoszona świeżo lista statystycznego biura pracy w Waszyngtonie. Dowiadujemy się stamtąd, że kobiety były czynne jako: Licytatorki, tragarki, prowadzące pociągi kolejowe, ceglarki, rzeźniczki, wykonywały dalej roboty ciesielskie, stolarskie, ślusarskie, były woźnicami, motorowemi kolei elektr., maszynistkami i palaczkami, robotnicami w portach, w kopalniach węgla, złota i srebra, nafty itd. młynarkami, malarkami, lekarkami, weterynarkami itd. itd. Natomiast niema w Ameryce zupełnie kelnerek.

To i owo.

W zapale.

Podczas podróży poślubnej:

— Jak tu ładnie Maryo, prawda?

— O tak, ślicznie! Chciałabym tu każdą podróż poślubną odbywać!

Enfants terrib'es.

Mała Oldzia (do jeszcze mniejszego Mundzia): Siedź teraz cicho. Nie prawda, mamo, że mężczyźni nie powinni mieć nigdy ostatniego słowa.

*

— Kaziu! Ile jest jeden więcej jeden?

— ???

— No uważaj: tato i mama stoją przed tobą; ile to jest osób?

— Jedna.

— Ależ uważaj. Przecież dwie.

— Ee! Przecież tato się nie liczy.

*

Ojciec (właściciel kamienicy): Janku, ty się nic nie uczysz. Co z ciebie będzie!

Janek: Ouwa! Czynsze podnosić potrafię już teraz.

*

Ojciec: Czemu płaczesz?

Syn: Nauczyciel mnie wytrzepał, ponieważ byłem jedynym w klasie, który odpowiedział na pytanie.

Ojciec: Ależ to niemożliwe. Jakie to było pytanie?

Syn: Kto włożył szpilki w siedzenie krzesła nauczyciela.

Dział rolniczy.

α **Żniwa.** Z Jarosławia donoszą: Żniwa od tygodnia są w pełnym toku. Wynagrodzenie sięga dziennie 2 50 do 3 koron, z powodu braku robotników. Znaczna ilość sług w mieście opuściła obowiązki i poszła w pole. Nawet kilku majstrów szewskich rzuciło pocięgiel i szydło i poszło z sierpem na żniwa. To są wszystko skutki masowego wywozu robotników rolnych do Prus.

α **Wystawa drobiu, gołębi i królików** w Jarosławiu odbędzie się w dniach 8, 9 i 10 września pod protektoratem księżnej Jerzowej Czartoryskiej.

α **Bukareszt** 14 lipca. (Tel.) Żniwa w Rumunii zaczęły się przed dziesięcioma dniami. Próbna młocka wykazała, że pszenica ilościowo da zbiór średni, jakościowo gorszy od roku zeszłego. Podobnie ma się rzecz z żytem i jęczmieniem. Owsy zapowiadają się źle, kukurudza bardzo dobrze.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 14 lipca.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.
Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7·50 do 7·80, pszenica na termina 6·75 do 7·00. Żyto gotowe 5·90 do 6·10, żyto na termina 5·10 do 5·25 Owies obroczny gotowy 7·00 do 7·15. Owies obroczny na terminy 5·25 do 5·50. Jęczmień pastewny 0·00 do 0·00, jęczmień browarniany 6·25 do 6·50. Rzepak 10·25 do 10·50. Lnianka 0.— do 0·—. Groch pastewny 6·50 do 6·75, groch do gotowania 7·25 do 9·—. Wyka 00·00 do 00·00. Bobik 7·00 do 7·25. Hreczka 00·00 do —·. Kukurudza nowa za 56 kilo 7·25 do 7·50 kukurudza stara 0·— do 0·—. chmiel nowy za 56 kilo —·— do —·00, chmiel stary — do —. Koniczyna czerwona 40·— do 60·—, koniczyna biała 50·— do 60·—, koniczyna szwedzka 45·00 do 65·00. Tymotka —·— do —·—

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. nowy od 37·50 do 37·75. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 25·25 do 25·50.

Tendencya słaba trwa dalej, ruch ograniczony.

Budapeszt dnia 14 lipca Kurs w koronach i po 50 klg Notowano pszenicę na październ. 15·48—15·50, pszenicę na kwiecień 16·00—16·02, żyto na październik 12·66—12·68, owies na październik 11·44—11·46, kukurudza na lipiec 15·26—15·28, kukurudza na maj 1906: 10·64—10·66, rzepak na sierpień 24·30—24·50.

Oferty na pszenicę: dobre.
Chęć kupna: łepsza.
Usposobienie: pewne.
Stan powietrza: pochmurno.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń 14 lipca (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 659·00, węgierskiego zakładu kredytowego 778·50 Anglobanku 808·50, Unionbanku 540·00, Banku dla krajów koronnych 450·50 Bankvereinu 55·05. Bodencreditu 1020·— galicyjskiego Banku hipotecznego 548·— kolei państwowych 672·25 kolei południowej 86·25, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolej Elbenthal 448·50 kolei północnej 5858 kolei czerniowieckiej 583—, alpiny 526·75 Rima Muranya 550—, praskiego towarzystwa żelaznego 2640·— fabryki broni 574·50, tureckie tytoniowe 860·50, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 890—, oblig. węg. indemniz. 96·50. renta majowa 100·30, austryacka renta koronowa 100·40, węgierska renta koronowa 96·55, 56-let. listy Towarzystwa kred ziemskiego 100·15, 4-procentowe listy banku hipotecznego 99·00, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 102·10, 5 procentowe listy Banku hipotecznego 112·00 4-procent. Banku kraj 100·00, 4 i pół proc. Banku kraj. 102·00, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. 102·75, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin- 100·10, 4-procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z r. 1893 99·75 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 99·00, losy tureckie 142·50 marki 117·43, ruble 253·—.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

†

HELENA z KRAINSKICH **JARUZELSKA**

przeżywszy lat 53, opatrzona Św. Sakramentami, zasnęła w Panu d. 13 lipca 1905 w Krakowie.

W ciężkim smutku pozostały mąż, dzieci, wnuki i rodzina, zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w sobotę d. 15 lipca 1905 o g. 11 rano w Leszczowatem z kaplicy prywatnej do grobowca familijnego.

Wszelkie **monety zagraniczne** kupują i sprzedają najkorzystniej

Sokal i Lilien

Dom bankowy i kantor wymiany

Zlecenia z prowincyi wykonujemy odwrotną pocztą bez doliczenia osobnej prowizyi.

Hemoroidy.

Jeżeli o hemoroidach, chorobie przykrej i bolesnej a bardzo rozpowszechnionej, mało się mówi, tak że chorzy nawet przed lekarzem się tają, to jeszcze mniej jest tych, którzy wiedzą, że istnieje od lat kilku środek zwany **Elixir de Virginie**, który leczy gruntownie tę przykrą i dokuczliwą chorobę. Nabyć można: w Paryżu, Pharmacie Moride, 2 rue de la Tacherie. — We Lwowie w apt. pp. Ruckera, Wewiórskiego i Mikolascha, a w Krakowie pp. Wiszniewskiego i Redyka. Opis wysyła się bezpłatnie. Po 4-letniej przerwie otworzę 15 czerwca br

Bilety wizytowe, zaproszenia ślubne i balowe, etykiety jednokolorowe i barwne, karty adresowe, nagłówki na listy i koperty, dyplomy, obrazy, mapy, nuty, ogłoszenia i t. p. wykonuje

Zakład artystyczno-litograficzny i drukarnia Pillera i Spółki,

Lwów, Łyczaków 3.

Okulista

Dr. Leon Gruder

b. asystent na klinice ocznej radcy dworu dra Fuchsa we Wiedniu ordynuje obecnie przy ulicy **Sienkiewicza** l. 5 (dawniej ul. Kręta obok hotelu George'a).

Przyjechali do Lwowa d. 13 lipca.

Hotel Europejski (Alberta Szkowrona.) Fl hr. Ressegnier i J. Venus z Niska, J. Jarzymowski z Tejsarowa, M. Osowska i J. Stępniowska z Kijowa, A. Szaszkiewicz z Rzemienia, J. Bartosz z Heiligenbergu, K. Drahanowski z Kamionki, K. Longchamps z Borysławia, B. Listowski z Pluchowczyk, L. Zdanowicz z Borysławia, P. Kowalewski z Czerwonogrodu.

65

Straszna siódemka.

(Powieść z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

Z niemałym trudem, potykając się o kamienie, brodząc nieraz w wodzie po szyję, doszedłem nareszcie do lądu, gdzie padłem wyczerpany.

Gęste chmury zasłoniły księżyc. Powstałem z wysiłkiem i zacząłem rozglądać się bacznie po morzu. Jaki los spotkał pannę Ward? — dążyć jej z pomocą było najpierwszym moim obowiązkiem. Wziąłem w rękę wiszący u szyi łańcuch i pobiegłem drożyną, prowadzącą na szczyt skały. Pragnąłem dostać się jak najprędzej do Freshwater. Zaledwie uszedłem paręset kroków, gdym spostrzegł człowieka idącego w moją stronę; poznałem w nim z radością jednego ze strażników wybrzeża. Opowiedziałem mu w kilku słowach smutną przygodę moją, pokazując na dowód przemokłe odzienie i obrożę z łańcuchem na szyi.

Strażnik spoglądał na mnie wzrokiem osłupiałym z przerażenia.

— Pan przypuszczasz, że niebezpieczeństwo zagraża również młodej lady? — pytał.

Powtórzyłem mu słowa podsłuchanej rozmowy pani Kołuchy z Lockhart'em.

— Musieli ją prawdopodobnie przywiązać do łodzi a statek puścić z biegiem fali — zauważył mój towarzysz. Odpływ morza silny, gdyż mamy wiatr wschodni. Jestem tu strażnikiem od lat dwudziestu a nigdy nic podobnego nie słyszałem jeszcze.

— Musimy ją ratować — dowodziłem. — Gdzie moglibyśmy nająć łódź jaką? Jeśli ratunek możliwy, nie ma chwili do stracenia.

Strażnik rozmyślał chwilę w milczeniu.

— Mamy tu — odezwał się wreszcie — uprzejmego bardzo, zjeżdżającego do nas na lato kapitana Oldham; yacht jego spoczywa na kotwicy w przystani. Być może, iż on zechce panu użyczyć swego parowca na tak naglącą wyprawę, zwykła bowiem łódź nie odpowiada celowi. Kapitan ma nawet aparat z reflektorem na pokładzie.

— Czy znalazłbym go na yachcie? — dowiadywałem się.

— Tak jest; dziś kapitan nocuje na statku, gdyż wczoraj wieczór wrócił dopiero z jakiejś wycieczki.

— Dzięki Bogu! — mówiłem — nie traćmy czasu.

Pobiegliśmy w stronę przystani i niebawem ujrzałem yacht kapitana Oldham.

Mój towarzysz zawołał na dozorcę, gdyśmy zaś weszli po drabinie na statek, ukazał się nam bezzwłocznie kapitan.

Wobec strażnika opowiedziałem ciężką doświadczoną przygodę, wzruszenie zaś malujące się na mojej twarzy, jak również obroża zaciskająca mi szyję świadczyły o prawdzie czynionych zeznań.

— Młoda dziewczyna naraziła życie swoje dla ratowania pana? — pytał gorączkowo podniecony kapitan.

— Poświęciła się dla mnie — odparłem — podczas gdy ja obchodziłem się z nią szorstko, nie chciałem słuchać jej przestróg.

— Przypuszczasz pan, że puścili ją na morze w łodzi z dnem przebitem?

— Obawiam się tego i pragnę jak najprędzej dojść prawdy.

— Stanie się, jak pan sobie życzysz — oświadczył kapitan. — Wielki Boże! Czy podobna, iżby ludzie byli tak okrutnymi szatanami!

Wydał zaraz odpowiednie rozkazy maszyniście i załodze.

Przygotowania czyniono z największym pośpiechem, a ja usiłowałem tłumić niecierpliwość moją, zajmując się oświetleniem reflektorów.

Widziałem z zadowoleniem, że urządzenie ich było najnowszego systemu, używanego przez admiralicyę na kanale Sueskim.

Księżyc zaszedł, noc była ciemna, lecz przy silnem rzucanem dokoła świetle najmniejszy punkcik na morzu w obrębie mili całej nie mógł ujść naszej uwagi,

Po dziesięciu minutach statek pruł już fale, ja regulowałem działanie reflektorów, oświecając nimi znaczną przestrzeń morza.

Dwóch ludzi z załogi patrzyło obok mnie przez lunety, czy czego nie dojrzą; kapitan Oldham przy sterze sam kierował statkiem.

Płynęliśmy mila za milą, nic nie wykrywszy; rozpacz ogarniać mnie zaczęła; jeśli ta dziewczyna umrze z mojej winy, ciężkie wyrzuty sumienia trapić mnie będą całe życie. Naraz jeden ze stojących przy mnie ludzi zawołał:

— Widać zdaleka szalupę; zwrócić statek na prawo!

Dzwon maszyny dał sygnał: „całą parą“ i ujrzałem w znacznej odległości łódź, jak się zdawało, pustą, unoszoną prądem wody; zbliżaliśmy się do niej szybko. Czy młoda dziewczyna znajdowała się w tej łodzi? czy zdążymy w porę dla niesienia jej pomocy?

Zatrzymano statek, spuszczono na morze czółno, w które wsiedliśmy ja, strażnik i dwóch majtków, poczem dosięgliśmy wprędce ściganą łódkę.

Na dnie jej leżała nieruchoma postać kobiety; głowa nieszczęśliwej wystawała z wody, oczy miała przymknięte, wyglądała jakby martwa. Poznałem ją od pierwszego wejrzenia; czy ratunek możliwy jeszcze?

Zerwaliśmy sznury przywiązujące biedną ofiarę do dna łodzi i na czółnie naszem przewieźliśmy zemdloną, jak sądziłem, dziewczynę na yacht.

— Zabierz, ciągnąc na linie, przebitą łódź; posłuży nam na dowód winy przestępców — rozkazałem jednemu z ludzi.

Spełniono to żądanie i na statku kapitana odpłynęliśmy śpiesznie do Freshwater.

Niestety, obawy moje były uzasadnione: za późny okazał się ratunek; mimo usilnych starań, nie mogliśmy panny Ward przywrócić do życia. Zabili ją niegodziwi zbrodniarze. Straciła życie, poświęcając się dla mnie!...

Na drugi dzień rano zatelegrafowałem po Dufrayer'a, który przybył zaraz w południe; opowiedziałem mu smutne koleje moje.

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 hl. od wyrazu.

Bryndza świeża majowa po 4 k. 56 h. paczka 5-kilowa. Dwór Łapszyn — Brzeżany.

Owoce kandyzowane w koszykach 1/4 i 1/2 kg. po 1 k. 12 h. po 2 k. 20 h., bez koszyczków po 1 kor. i po 2 koron. Dwór Łapszyn Brzeżany.

Leśnik z egzaminem państwowym, pragnie zmienić posadę — rekomendacye i świadectwa ma ładne. Zgłoszenia „Leśnik“ w Administracyi „Gazety Narodowej“. 91

Aprykozy! codziennie świeżo rwane, starannie opakowane, w koszykach 5-klg. koron 4·—. Wiśnie hiszpańskie k. 3·75, franko za zaliczką. Maiman — Zaleszczyki. 98

Damski kutschir - faetonik, jasionowy, mało używany, do sprzedania. Bliższa wiadomość w fabryce WP. Michalskiego. 92

Wagi mostowe, wagonowe, gospodarskie, dziesiętne i stołowe, poleca najtaniej V. Czerveny, fabryka wag, Praga — Žižkov. 172

BALASSA
prawdziwe angielskie
Mleko ogórkowe
jest szybko i cudownie działającym środkiem upiększającym.
Nie zawiera żadnych szkodliwych materyj, 2—3 razowe użycie czyni cerę czystą i odmłodniałą, piegi, plamy wątrobiane, pryszczyki znikają. — Piękność utrzyma się, podnosi i pielęgnuje. Flaszka 2 k. Krem ogórkowy 2 kor Puder k. 1·20 i 2·—
Rozsyłka pocztą:
C. BALASSA, apteka,
Budapeszt, Erzsébetfalva.
Skład główny: Szymon Hay, Zygmunt Rucker, Lwów. F. Breyer, Przemyśl, Na Bramie l. 4. Reim i Spółka, Kraków, dalej do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach. 113

Lwowska fabryka chemiczna „Tlen“
wyrabia i poleca
Mydła toaletowe
od najtańszych do najwykwintniejszych, nieustępujące mydłom zagranicznym.
Perfumy z naturalnych wyciągów kwiatowych.
Woda kolońska zwykła kwiatowa i angielska.
Puder Eunice w trzech kolorach.
Atrament kancelaryjny.
Atramenty kolorowe.
Farby do stampilij. 342
Guma do klejenia.
Płyn do wywabiania plam.
Środki opatrunkowe.
kąpiele z kwasem węglanym a la **kąpiele** balsamiczno-borowinowe.
Nabyć można we wszystkich znaczniejszych aptekach, drogueryach i sklepach galanteryjnych. Prospekty i cenniki franko i gratis.

Prasy do winogron, Prasy do owoców
z podwójnymi przyrządami do ucisku „HERCULES“ do uruchomienia zapomocą rąk
Prasy hydrauliczne
na wysokie ciśnienie i na wielkie prace. **Młynki do owoców, młynki do winogron,** kompletne **urządzenia do moszczu,** stałe i do przewozu, prasy do soku owocowego, młynki do jagód, aparaty do suszenia owoców i jarzyn, maszyny do zdejmowania łupy i krajania owoców, sikawki samoczynne (patent) do noszenia i do przewozu, do winnic, drzew owocowych, chmielu i gerozycy „SYMPHONIA“ — Pługi do winnic, wyrabiają i dostarczają pod gwarancyą jako specyalność najnowszej konstrukcyi
PH. MAYFARTH & Co.
fabryka maszyn gospodarczych, giesernia żelaza i parowych kuźnic,
Wien II/1, Taborstrasse 71. 401
Odznaczona przeszło 550 złotymi i srebrnymi medalami etc.
Dokładne illustr. katalogi gratis. Zastępcy i odsprzedawcy poszukiwani.

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie
szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak
Woda Bilińska
wyrobu naszego, pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego. Używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka, z dobrym skutkiem.
Cena flaszki w Krakowie 15 ct. 89
Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla Lwowa w aptece J. Wewiórskiego.
K. Rząca i Chmurski w Krakowie
właściciele fabryki wód mineralnych.

Kwiaty wazonowe i lampa wisząca do sprzedania. Adres: ul. Zimorowicza l. 2 II. p. 99

Deserowe 448
Morele! k. 4·— Śliwki! 4·50 h.
Gruszki, jabłka, renegloty, śliwki, albo mieszane kor. 3·50 hl. za 5-kilowy koszyk opłacone. Rajskie jabłka, zielona papryka, ogórki, zielona kukurudza, ananasy, melony turkestańskie, stary miód, wszystkie gatunki jarzyn — zawsze po najtańszej dziennej cenie — dostarcza za pobraniem poczt. pod najkorzystniejszymi warunkami i wybrane gatunki. **Ant. Jos. STENADL,** właściciel winnic, owoców, winogron i eksport wina, **Fehértemplom** (Süd Ungarn).
Winogrona deserowe od sierpnia tańsze

Słabość męską
skutki szczególniej tajnych grzechów młodości oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona książka ilustr.
Dra Retau'a
Ochrona własna
Cena wydania polskiego 1 zł. Cena wydania niemieckiego 2 zł. Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej, zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie przez Magazyn wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34) w Niemczech. 81

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1905 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z
(na dworzec główny)

POCIĄG posp. przyb.	POCIĄG osob. przyb.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł.) Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy.
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, Zakopanego, N. Sącza, (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körösmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Serethu, Berthomethu, Czudina, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcza (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körozmezö
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	11·55	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu (w poniedziałek), Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
2.30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	3·45	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Drohobycza, Borysławia
—	4·32	Jaworowa
—	5·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnow), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

Ze Lwowa do
(z dworca głównego)

POCIĄG posp. odch.	POCIĄG osob. odch.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.)
—	9·00	Sambora, Strzyłek-Topolnicy, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł. w niedzielę i święta) Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhometu Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Grzymałowa
—	11·10	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
2·00	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów
—	2·55	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza, Kochawiny (od 1/5 do 30/9 co niedzieli i święta)
—	4·10	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·20	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Kołomyi, Żydaczowa, Körözmezö (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	5·58	Jaworowa
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, M. Laborcz, (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4)
—	11·05	Podwołoczysk, Potutor, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·10	Stryja, Drohobycza, Borysławia

Na dworzec „Podzamcze“

—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·34	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Potutor
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Z dworca „Podzamcze“

—	6·43	Podwołoczyk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·13	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·23	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy) Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

„Kronika w obrazach“
najtańszy polski illustrowany tygodnik, wychodzi we Lwowie każdej soboty rano i z tą chwilą jest w całym kraju wszędzie do nabycia. Własne zdjęcia fotograficzne i własna cynkografia. Opisy najsenzacyjniejszych wypadków. W każdym numerze kilkanaście rycin. Cena pojedynczego egzemplarza 12 hal. W prenumeracie rocznie 7 koron. 358
Adres: „Kronika w obrazach“, Lwów, plac Halicki 14.

Colosseum w Pasażu Hermanów.
Od czwartku 13 lipca
szereg jednoaktówek polskich oprócz nader urozmaiconego programu.
Występy artystów teatrów warszawskich.
W niedzielę i święta 2 przedstawienia.

Lwów-Stanisławów-Woronienka.

Z uwagi na notoryczne przepełnienie pociągu osobowego l. 317 (odjazd ze Lwowa 6·15 rano czas kolejowy) i pociągu pospiesznego l. 303 (odjazd ze Lwowa 2·40 popoł.) spowodowane w przeszłych latach silną frekwencyą osób, udających się ze Lwowa i okolicy do miejsc klimatycznych, przy szlaku Stanisławów-Woronienka leżących, postanowiła c. k. Dyrekcya kolei państwowych w Stanisławowie uprzystępnić w roku bieżącym dla tych podróżnych w czasie od 11 do 20 lipca włącznie trzeci pociąg, a mianowicie pociąg osobowy l. 311 odjeżdżający ze Lwowa o g. 8·20 przedpoł. a przychodzący do Stanisławowa o godz. 1·10 popoł. według czasu kolejowego.

W tym celu wydano zarządzenie, aby pociąg osobowy l. 3117 przewidziany w rozkładzie jazdy tylko jako pociąg niedzielny i świąteczny, a odchodzący ze Stanisławowa w bezpośredniem połączeniu z pociągiem l. 311 o godz. 1·28 popoł. od 11 do 20 lipca b. r. włącznie, codziennie kursował. Dla wygody podróżnych będą ponadto w tym czasie kursowały przy pociągu 311/3117 wagony osobowe I., II. i III. klasy ze Lwowa wprost do Worochty, tak, że podróżni tych pociągów używający, odbywać będą podróż ze Lwowa, jakoteż z każdej innej miejscowości przy szlaku Lwów-Stanisławów leżącej, do Nadwórny, Delatyna, Dory, Jaremcza, Mikuliczyna, Tartarowa i Worochty bez przesiadania się w Stanisławowie.

Ze względu na to udogodnienie, jakoteż na bardzo korzystny czas wyjazdu pociągu l. 311 ze Lwowa, zaleca się podróż tym pociągiem sama przez się dla wszystkich tych osób, które zamierzają udać się na pobyt letni, do jednego z powyżej wymienionych miejsc klimatycznych.

Zauważyć należy przy tem, że i czasy przyjazdu pociągu l. 3117 do tych miejscowości są niemniej korzystne, gdyż pociąg ten przyjeżdża: do Nadwórny o godz. 2·26 popołudniu, do Delatyna o g. 3·02 pop., do Dory o g. 3·25 pop., do Jaremcza o g. 3·32 pop., do Mikuliczyna o g. 3·50 pop., do Tartarowa o g. 4·05 pop. a do Worochty o godz. 4·20 pop. według czasu kolejowego.

Wreszcie nadmienia się, że pociąg l. 3117 łączy się w Stanisławowie także z pociągiem l. 1219 szlaku Stryj-Stanisławów (odjazd ze Stryja 9·55 przedpoł.) i stanowi również bardzo wygodne połączenie kolejowe pomiędzy Stryjem i wszystkiemi miejscowościami przy szlaku Stryj-Stanisławów leżącemi z jednej a Nadwórną, Delatynem, Jaremczem itd. z drugiej strony.

Zastępca c. k. Dyrektora kolei państwowych
Podlewski.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.